CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 58 Warszawa, środa 28 lutego 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Straż ogniowa zamieniona w urzędy

Projekt ustawy o ochronie przed pożarami w Sejmie

Dziś przed południem obradowała sejmowa komisja administracyjna, która zajęła się opracowanym przez Główny Związek Straży Pożarnej projektem o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi.

Projekt ten zmierza do zakładania w całym kraju urzędów straży pożarnych, nakłada na gminy i powiaty obowiązek finansowania tych instytucyj, a na zakłady ubezpieczeń od ognia udzielania na te cele subwencyj w wysokości do 7 procent zebranej składki ubezpieczenia. Projekt przewiduje dalej przymus należenia do straży ogniowej i pospolite ruszenie wszystkich powyżej 14 roku życia, a na opornych nakłada kary do 3000 złotych i areszty do 3 miesięcy. Pozatem wszyscy strażacy mają być ubezpieczeni od wypadków, otrzymywać odszkodowanie i renty.

Projekt ten wywołał liczne zastrzeżenia nawet wśród posłów sanacyjnych. Dał im wyraz referent poseł Rzóska, który na poprzedniem posiedzeniu zapowiadał, iż w porozumieniu z rządem zgłosi liczne poprawki. Widocznie porozumienia tego nie osiągnął, bo zaproponował zmiany wyłącznie natury stylistycznej.

Na dzisiejszem posiedzeniu przeciwko projektowi przemawiał pos. Rymar (Klub Narodowy), zwracając uwagę, że obecnie straże ochotnicze u nas rozwijają się znakomicie, a działalność ich jest ogniskiem krzewienia kultury na wsi. Nowy projekt nakłada na obywateli nowe ciężary i obowiązki i stwarza z czynnika społecznego czynnik w wysokim stopniu zbiurokratyzowany. Tajemnica projektu polega na tem, że od kilku lat decydujący wpływ Związku straży pożarnych uzyskali wysocy dygnitarze państwowi, którzy dążą do zapewnienia kierowanym przez siebie organizacjom stałych źródeł dochodu. Społeczeństwo ustawy tej nie potrzebuje i możnaby spokojnie odłożyć ją do przyszłego roku. Gdyby jednak opozycja wniosek taki postawiła, to byłby on natychmiast przez większość rządową odrzucony.

Stanowisko pos. Rymara poparli posłowie Pawłowski, Bogusławski i Waleron (Klub Ludowy), Sommerstein koło żydowskie, a nawet Fidelus z rządowej grupy ludowej. Bronił projektu pos. Długosz z BB, przyznając jednak, że ma on duże braki i wady. Dalsze obrady odroczono do 6-ej popołudniu.

NASZE ABC

Kocioł Europy

Dziś o godzinie 12-tej w południe upływa termin ultimatum, postawionego rządowi austrjackiemu przez przywódcę tamtejszych narodowych socjalistów, Habichta. O 12.05 należałoby zatem oczekiwać...

Czego? Wszystkiego: wkroczenia do Austrji hitlerowskich oddziałów z Bawarji, ruchawki wewnętrznej, jakiegoś wielkiego zamachu terorystycznego — nie można stawiać granic możliwościom. W sytuacji obecnej możliwe jest wszystko.

Możliwe jest także, że o godzinie 13-tej na lotnisku w Aspern wyląduje samolot, w którym jednym z pasażerów będzie, zamaskowany pod przybranym nazwiskiem, arcyksiążę Otto, przed 16-tu laty następca tronu cesarskiego, a obecnie główny kandydat na nowego monarchę Austrji.

Wprawdzie przywódca austrjackich monarchistów, ks. Starhemberg, zapewnia, że restytucja monarchji nie jest na razie do pomyślenia, ale równocześnie podkreśla tem silniej, że koniecznie trzeba znieść ustawę, zabraniającą Habsburgom pobytu w Austrji. To ma być pierwszy etap.

Można zresztą, nawet bez ustawy, stworzyć „fait accompli", byle tylko zapewniona była odpowiednia pomoc moralna z zagranicy w obronie takiej „nieformalności". A podobno Anglja i Włochy pragną zdecydowanie restytucji monarchji w Austrji.

Naciska (choć już teraz nie tak otwarcie, niemniej jednak mocno) Hitler, grożą hitlerowcy miejscowi, władzę opanowują coraz bardziej Heimwehra, nie opanowując jednak całkowicie sytuacji. Zjawili się wreszcie monarchiści, którzy przez osobę ks. Starhemberga związani są personalnie z Heimwehrą...

Czy tylko personalnie? Czem się właściwie różni faszyzm heimwehrowców od faszyzmu hitlerowców? Istotnych różnic niema, mogą być tylko osobiste. Monarchja jednak jest właśnie najsilniejszem podkreśleniem czynnika osobistego, podniesionego do godności idei.

Pod austrjackim kotłem płonie ogień coraz mocniejszy, niebezpieczeństwo eksplozji staje się coraz bliższe. W Wiedniu wprowadzono najsurowszą cenzurę wysyłanych zagranicę wiadomości...

Ocenzurować można jednak tylko wiadomości, nie wypadki.

W czasie walk z socjalistami na ulicach Wiednia i w całym kraju została zagranica zaalarmowana wiadomością o koncentracji wojsk włoskich na pograniczu. Wiadomości tej oficjalnie zaprzeczono.

Obecnie donoszą o koncentracji wojsk czechosłowackich w Budziszynie. Wiadomości tej oficjalnie zaprzeczono. Donoszą także także o panice, jaką w Linzu wywołały przesunięcia wojsk austrjackich. I ta wiadomość spotkała się z oficjalnem zaprzeczeniem. Od hitlerowców niema jeszcze żadnego dementi — z pewnością będzie także.

Ale wszystkie te zaprzeczenia tem silniej potwierdzają fakt, że Austrja stała się terenem, na którym możliwe są wszelkie niespodzianki.

M. G.

Bułgarzy wypuszczeni wbrew woli Goeringa

Zdaniem Dymitrowa Lubbe podpalił bufet Reichstagu

Scysja Hitler — Goering

BERLIN 28.2 (telefon własny ABC). Wywiezienie drogą powietrzną trzech Bułgarów, oskarżonych o współudział w podpaleniu Reichstagu, wywołało w kołach politycznych niemieckich ogromne wrażenie. Na tle uwolnienia względnie zatrzymania Dymitrowa, Popowa i Tanewa doszło bowiem w ostatnich dniach do bardzo ostrej scysji między Hitlerem a Goeringiem.

Goering jeszcze podczas procesu zaangażował się osobiście i za punkt honoru uważał jaknajsurowsze ukaranie wszystkich trzech Bułgarów, zwłaszcza zaś Dymitrowa. Tymczasem Hitler w wywiadzie publicznym zapowiedział niedawno, iż wszyscy trzej komuniści bułgarscy będą wypuszczeni, mimo że opinja niemiecka jest temu przeciwna. Na tem tle doszło do scysji między racją stanu, reprezentowaną przez Hitlera, a namiętnością polityczną, której wyrazicielem był Goering. Decydująca rozmowa odbyła się przedwczoraj między Hitlerem a Goeringiem, przyczem jak mówią, ten ostatni nie chciał odstąpić od swego zdania.

Tem się tłumaczy, że Dymitrow, Popow i Tanew zostali wywiezieni tak nagle samolotami, gdy minister Goering nie był wogóle powiadomiony, że wywiezienie już się dokonywa. Stąd też w Berlinie panuje wielkie zainteresowanie dalszym przebiegiem sprawy na terenie wewnętrznym kierownictwa partji i rządu.

Jak przewożono Dymitrowa

MOSKWA 28.2 (PAT). Dymitrow, Popow i Tanew, po przybyciu do Moskwy, przyjęli przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. W czasie 2-godzinnej rozmowy Dymitrow powiedział m. in. co następuje:

„Obudzeni zostaliśmy niespodziewanie o godz. 5-ej rano. Kazano się nam ubrać, lecz nie powiedziano dlaczego, ani dokąd mają nas zaprowadzić. Po pewnym czasie przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oświadczył nam: „Jesteście wolni i będziecie dzisiaj wydaleni z Niemiec do Rosji".

Prośba nasza o wezwanie przedstawicieli ZSRR w celu omówienia z nimi naszej podróży, pozostała bez skutku. Dopiero tu w Moskwie dowiedzieliśmy się, że ambasada sowiecka wogóle nie była poinformowana o naszem wydaleniu. Dziś mogę z całem przekonaniem powiedzieć w swojem i towarzyszów moich imieniu, że gdyby nie podjęta w całym świecie kampanja o nasze uwolnienie, nie bylibyśmy dziś w Moskwie.

Gdy samolot nasz zatrzymał się w Królewcu, przedstawiciel policji, Heller, prosił mnie, abym w opowiadaniach swych był objektywny i nie mówił świństw o Niemczech, jak to czynili inni. Odpowiedziałem, że oczywiście będę objektywny i dodałem, że mam nadzieję, iż powrócę do Niemiec, jako gość sowieckiego rządu niemieckiego.

5 miesięcy w kajdanach

Odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy, Dymitrow oświadczył m. in., że sędziowie werdyktem swym mieli rozstrzygnąć zagadnienie w taki sposób, aby i wilk był syty i owca cała. Podobnego zagadnienia nie mógłby rozwiązać sam Salomon i jest rzeczą naturalną, że trybunał lipski nie rozwiązał go swym wyrokiem. Gdyby trybunał ten nas skazał, to skazałby tem samem nietylko faszyzm niemiecki, ale także sprawiedliwość burżuazyjną — oto dlaczego zostaliśmy uniewinnieni. Owce zostały całe, ale wilki się nie nasyciły. Badania lekarskie ustalą, jak dalece owce zostały nietknięte. Jesteśmy niezadowoleni z trybunału. Goering również nie jest z niego zadowolony.

Następnie Dymitrow podkreślił, że w ciągu 5 miesięcy w dzień i w nocy on i jego towarzysze dźwigali kajdany, których nie zdejmowano im nawet na jedną chwilę. Nie mogę sobie przypomnieć — mówił Dymitrow — ani jednej nocy spokojnej.

Zdaniem Dymitrowa, jest rzeczą możliwą, że Lubbe podpalił restaurację Reichstagu, a inne miejsca podpalone zostały przez inne osoby, o których Lubbe, być może, nie wiedział.

Teror na budowie

a wszyscy „pod gazem"

W Jelonkach pod Warszawą w szeregach miejscowych robotników budowlanych wybuchały często spory w sprawie pracy. Wśród tych robotników część wypowiadała się za dłuższym, niż 8-godzinny, dniem pracy, a nawet zawarła umowę z właścicielem nowobudującego się domku, na zasadzie której robotnicy pracowali na akord. Umowa ta nie podobała się pozostałej części robotników, pozostających pod wpływami PPS., którzy domagali się od kolegów pracowania na warunkach ogólnie przyjętych. Zatargi doprowadziły wreszcie do konfliktu, który dziś ma swój epilog w Sądzie Okręgowym.

19 czerwca r. ub. do robotników, pracujących przy budowie wspomnianego domku, przyszło kilkudziesięciu innych, domagając się zaprzestania pracy. Doszło do ostrej wymiany zdań, przyczem napastnicy, chcąc zmusić robotników do przerwania robót, uciekli się do teroru. Na murarzy posypał się grad cegieł i kamieni i padły strzały rewolwerowe, od których jeden z robotników, niejaki Andrzej Milczarek, odniósł ranę w głowę. Napastnicy, widząc padającego Milczarka, przerazili się popełnionego występku i rozbiegli się. Policja zatrzymała Kazimierza Bochińskiego i Stanisława Perczyńskiego, pod zarzutem usiłowania zabójstwa Milczarka, stwierdzono bowiem, iż obaj posiadali przy sobie broń w chwili najścia na pracujących kolegów. Ponadto zatrzymani zostali Henryk Góral, Antoni Zieliński i Kazimierz Walczak, przezwiskiem „Yo-yo", a oskarżono ich o udział w zbiegowisku publicznem, mającem na celu przestępstwo.

Dzisiaj na rozprawie w Sądzie Okręgowym wszyscy oskarżeni wyparli się swego czynu, a nawet udziału w zbiegowisku. Charakterystyczne jest, iż świadkowie zajścia, którzy w czasie dochodzenia oskarżyli podsądnych o napad, na rozprawie odwołują swoje zeznania, twierdząc, że nie mogą z całą pewnością ustalić obecności oskarżonych w zbiegowisku, gdyż był to poniedziałek, a jako zawodowi murarze, wszyscy byli w tym czasie podchmieleni.

Sąd Okręgowy jednak uznał winę Bochińskiego, Perczyńskiego i Górala za udowodnioną i skazał ich po roku więzienia; uniewinnił natomiast Zielińskiego i Walczaka.

Jutro wyrok...

Dzisiaj zakończony został w Sądzie Okręgowym proces szpiegowski przeciwko Annie Brochisównie oraz Henrykowi Badowskiemu, b. urzędnikowi Ministerstwa Spraw Zagr. Po replice prokuratora Kożuchowskiego oraz obrońców oskarżonego, Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku jutro o godz. 1 popołudniu.

Kurs liry

wraca do parytetu

W dniu dzisiejszym na giełdzie warszawskiej kurs waluty włoskiej wybitnie się poprawił. Przekaz na Medjolan notowano 46.20, wobec 45.40 wczoraj. W związku z tem na giełdzie nastąpiło uspokojenie, zaś kurs papierów procentowych poprawił się. Również dewiza na Nowy Jork nieco zwyżkowała.

Poprawę kursu liry przypisać należy oświadczeniu włoskiego ministra Handlu, Yunga, że Włochy nie porzucą parytetu złota, ustalonego przez ustawę stabilizacyjną z dnia 21 grudnia 1927 r.

Pewne uspokojenie wniosło także wczorajsze oświadczenie francuskiego ministra Finansów, Germain Martina, który stwierdził kategorycznie, że Francja broni nie będzie stałego poziomu wartości waluty i doprowadzi do zupełnej równowagi budżetu.

Ostry atak na MacDonalda

w Izbie Gmin

LONDYN 28.2 (PAT). Izba rozpoczęła wczoraj o godz. 11-ej wieczorem debatę nad nagłym wnioskiem socjalistów w sprawie nieprzyjęcia przez premjera MacDonalda delegacji bezrobotnych. W wyniku dyskusji, trwającej półtorej godziny, wniosek socjalistów odrzucono 270 głosami przeciwko 52. Mówcy opozycji atakowali głównie premjera MacDonalda.

Specjalnie silne było wystąpienie popularnego przywódcy niezależnych socjalistów, Mactona, który zwrócił się do MacDonalda ze słowami: „Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że wielu z tych ludzi, których pan dzisiaj odpycha, poświęciło znaczną część swego życia, aby umocnić pańską pozycję polityczną i posadzić pana tam, gdzie pan siedzi obecnie?".

Słowa uczyniły w Izbie głębokie wrażenie.

Walka japońsko-rosyjska

TOKIO, 28. 2. (PAT.). Oficjalny raport potwierdza wiadomość, że wojska sowieckie ostrzeliwały w dniu 23 b. m. samolot japoński, który odbywał lot wywiadowczy nad granicą sowiecką w związku z działaniami grasujących tam band.

W wyniku tego ostrzeliwania pilot odniósł lekką ranę. Aparat nie został uszkodzony.

Po raz czwarty w Sądzie Najwyższym

znalazła się sprawa Turkowskiego

W Sądzie Najwyższym toczyła się ciekawa sprawa policjanta Turkowskiego, który w pogoni za uciekającymi złodziejami, strzelając, trafił przechodnia, kupca Ludsteina. Sąd Okręgowy w Wilnie uniewinnił policjanta, uznając, iż postrzelenie nastąpiło nieumyślnie. Sąd Apelacyjny jednak był innego zdania, gdyż skazał Turczyńskiego na pół roku więzienia za przekroczenie o używaniu broni.

Od czasu tego wyroku sprawa kilkakrotnie znajdowała się na wokandzie Sądu Najwyższego, który ostatnio uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego. Obecnie Sąd Apelacyjny uniewinnił Turkowskiego, jednak prokurator zaskarżył decyzję do Sądu Najwyższego i w ten sposób sprawa policjanta znalazła się po raz czwarty w najwyższej instancji sądowej.

Tym razem Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej prokuratora, uniewinnił policjanta Feliksa Turkowskiego od zarzutu nieprzestrzegania przepisów o używaniu broni.

Sensacyjny epilog

sprawy wojewody tarnopolskiego

Jak się dowiadujemy, słynna komisja, złożona z pp.: gen. Góreckiego, wiceministra Starzyńskiego i innych, badająca sprawę słynnego Rudrofa, przedstawiła już najwyższym czynnikom wyniki swych badań. W rezultacie dochodzeń przeprowadzonych przez tę komisję, okazało się podobno, że wojewoda tarnopolski, Muszyński, postępował zgodnie z interesami państwa.

Rezultatem dochodzeń będzie zapewne powrót wojewody Muszyńskiego na zajmowane przezeń stanowisko. Rozwiązaniem kompromisowem byłoby powierzenie p. Muszyńskiemu stanowiska wojewody białostockiego, które będzie zwolnione wskutek mianowania wojewody Kościałkowskiego komisarzem w Zarządzie m. Warszawy.

Jak słychać cała ta sprawa będzie miała jeszcze dalsze konsekwencje, gdyż zainteresowały się nią wszystkie najwyższe czynniki w państwie.

Powódź nie grozi Warszawie

Wielki zator pod Rozwadowem

Według ostatnich raportów, otrzymanych przez Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych, najwyższy stan wody na Wiśle pod Warszawą w najbliższym okresie nie przekroczy trzech metrów, tak że żadne niebezpieczeństwo powodzi Warszawie nie zagraża, a może być conajwyżej mowa o zatopieniu łąk w niżej położonych wsiach podwarszawskich.

W ciągu ostatnich godzin, wskutek spływania kry na Wiśle, spłynęły lody na przestrzeni od Wisłoki do Sanu. Zatory, jakie utworzyły się na Wiśle pod Zawichostem oraz zator na Bugu pod Jankami, już spłynęły. Groźniej się przedstawia w dalszym ciągu położenie na terenie Małopolski Wschodniej. Zator, jaki utworzył się przy moście kolejowym pod Rozwadowem, zagraża mostowi, tak że może zajść konieczność rozsadzenia zatoru przy pomocy dynamitu.

Dziś ruszyły lody na rzekach w województwach wschodnich, m. in. ruszył częściowo Niemen pod Grodnem.

Zamordowanie Prince'a dziełem policjantów

albo ludzi z otoczenia policji

Sensacyjne oskarżenie na łamach prasy

(Korespondencja własna ABC)

Paryż, 26 lutego

Jakkolwiek od chwili wykrycia morderstwa na osobie sędziego Prince'a upłynęło już 6 dni, śledztwo, prowadzone niby intensywnie, nie ujawniło żadnego szczegółu, który mógłby przyczynić się do natrafienia na ślad morderców.

Policja nie wyjaśnia, lecz gmatwa

Tego rodzaju sytuacja spowodowała, że liczne dzienniki paryskie wyraźnie dają do zrozumienia, że agenci policyjni, którym zlecono prowadzenie śledztwa w Dijon, właściwie robią wszystko, co tylko mogą, aby sprawę raczej zagmatwać, aniżeli wyjaśnić, aby znaleźć jakikolwiek punkt zaczepienia w kierunku wykazania, że Prince nie padł ofiarą morderców, lecz popełnił samobójstwo.

Między innymi na ten stan rzeczy oburza się „Journal des Débats", który pisze, iż „Zaprawdę, mogłoby się zdawać, że to sen. Czyżby policjanci mieli zlecenie robienia wszystkiego celem uprawdopodobnienia wersji samobójstwa, czy też mają oni za zadanie wyjawienia prawdy taką, jaką ona jest?".

„Ci, którzy prowadzą śledztwo, zapominają, że minęły już te czasy, kiedy spólnicy zbrodni Stawiskiego mogli korzystać z pewnej bezkarności. Obecni kierownicy śledztwa postępują tak, jakby im zależało jedynie na tem, aby dotrzeć do różnych miejsc, gdzie mogą być jeszcze papiery, będące w związku ze sprawą Stawiskiego, i te papiery zachować u siebie, taksamo, jak chowano dotąd bezprawnie mnóstwo najistotniejszych dokumentów w sprawie Stawiskiego, opóźniając na całe miesiące i lata śledztwo, albo też kierując je na zupełnie fałszywe tory.

Oddać śledztwo ludziom niezależnym

Z tego wszystkiego „Journal des Debats" wyciąga jeden tylko wniosek: nie wolno pozostawiać nadal śledztwa w rękach tych ludzi, którzy zdradzili niejednokrotnie conajmniej słabość wobec Stawiskiego. Jeśli to śledztwo ma naprawdę przynieść korzyść, poszukiwania muszą być zlecone ludziom zupełnie niezależnym i bezwzględnie pewnym, którzy nigdy nie znali ani Stawiskiego, ani jego spólników.

Jeszcze bardziej ostro występuje w tej sprawie „La Liberté", która podkreśla, iż są czynniki, zabiegające o to jedynie, aby sprawa morderstwa w Dijon nie została należycie oświetlona. Kto jest za to odpowiedzialny? — zapytuje ten dziennik. Czyżby należało przypuszczać, że istnieje nadal ta podejrzana machina, którą w swoim czasie zmontowano dla ukrycia prawdy, i że ta machina działa w dalszym ciągu? Gdyby tak było, należałoby wówczas wątpić nietylko w sprawiedliwość, w rządy, ale nawet w samą Francję. Jeśli jednak tak nie jest, czem wytłumaczyć sobie okoliczność, że śledztwo w sprawie morderstwa w Dijon zorjentowane jest nie przeciwko mordercom sędziego Prince'a, lecz przeciwko niemu samemu? Kto upiera się w podtrzymywaniu wersji samobójstwa, podczas gdy wszystko, od pierwszej chwili, świadczy wyraźnie o najstraszniejszej zbrodni, przygotowanej w najbardziej machiawelski sposób?".

Skandal fałszywej sprawiedliwości

Zamiast to stwierdzić, władze, prowadzące śledztwo, usiłują wykazać, że sędzia Prince niejednokrotnie udawał się do Dijon bynajmniej nie w celu zobaczenia się z matką, a jasną jest rzeczą, do czego tego rodzaju stwierdzenie zmierza.

Dziennik kończy swe uwagi stwierdzeniem, że „skandal fałszywej sprawiedliwości trwał już dość długo, to też Cheron, jako minister sprawiedliwości, winien znaleźć środki, aby ustała ona natychmiast".

Jest pewnikiem, iż zbrodnia w Dijon miała na celu zgładzenie bardzo niebezpiecznego świadka i zniszczenie wszystkich jego papierów. Różne notatki, które Prince z sobą zabrał, wyjeżdżając do Dijon, nie zostały przy nim odnalezione. Inne zaś niebezpieczne dla oszustów dokumenty, które Prince przechowywał u siebie, znikły, niewiadomo kiedy i w jaki sposób. To też śledztwo w pierwszym rzędzie winno ustalić, jak długo paryskie mieszkanie Prince'a pozostawało zupełnie bez nadzoru spowodu wyjazdu zarówno żony zamordowanego, jak i syna do Dijon, gdyż niewątpliwie w tym właśnie czasie dokonano kradzieży dokumentów. Jest to moment śledztwa najistotniejszy i gdy zostanie on wyświetlony, sprawa posunie się znacznie naprzód.

Morderstwa dokonali „technicy"

Szereg nowych momentów w oświetleniu zbrodni w Dijon dorzuca „Echo de Paris". Dziennik ten podkreśla przedewszystkiem, że morderstwo w Dijon dokonane zostało nie przez zwykłych bandytów, lecz przez klikę „techników", którzy działali z absolutną pewnością i dokładnością oraz dyskrecją, na jakie zdobyć się mogą jedynie tylko bardzo wytrawni specjaliści. To właśnie każe przypuszczać, że jeżeli sprawcami mordu nie są sami policjanci, są nimi w takim razie osobistości, będące w bardzo bliskich z policją stosunkach. A w takim razie mielibyśmy do czynienia z agentami masonerji, gdyż afera Stawiskiego jest przedewszystkiem aferą masonów. Z bardzo małymi wyjątkami wszystkie skompromitowane osobistości, a więc ministrowie, posłowie, dziennikarze, pośrednicy, sędziowie i policjanci należą do masonerji.

Mordercy mieli cel dwojaki: Najpierw chodziło im o zabicie Prince'a, jako człowieka najlepiej poinformowanego o całej aferze i najbardziej zdecydowanego do wyjawienia całej prawdy. Drugim zaś celem był akt teroru. Wiadomo, że wszyscy ci ludzie, którym zlecono służbowo prowadzenie śledztwa w sprawie Stawiskiego, nie należą do rzędu bohaterów. Mafji więc chodziło o to, aby ich wszystkich zastraszyć, że spotka ich taki sam los, jak sędziego Prince'a, o ile ich akcja w zakresie śledztwa będzie iść po linji dla spólników aferzysty niewygodnej.

Władze austrjackie spokojne

choć dziś upływa termin ultimatum Habichta

WIEDEŃ, 27. 2. Ks. Starhemberg udzielił wywiadu dziennikarzom miejscowym w sprawie stanowiska Heimwehry.

Na wstępie Starhemberg oświadczył, mówiąc o Schutzbundzie, że ma szacunek, jako żołnierz, dla odwagi członków tej organizacji, musi jednak stwierdzić, że dopuścili się oni w wielu miejscach okrucieństw.

Uczynimy wszystko — mówi dalej Starhemberg — aby pozyskać robotników. Z przywódcami socjalistów nie będziemy zawierać żadnych kompromisów, lecz robotników, którzy walczyli po stronie Schutzbundu, będziemy traktować jak członków naszego narodu. Heimwehra stoi na stanowisku ogólno-niemieckiem i dlatego przeciwna jest degradowaniu Austrji do rzędu pruskiej prowincji. Prócz tego od hitlerowców dzieli nas katolicyzm, toteż potępiamy ich teorję rasową. Gdyby mimo to hitlerowcy pragnęli wtargnąć do Austrji z bronią, odeprzemy ich tak, jak zgnieśliśmy ostatnią rewoltę.

Celem Heimwehry jest faszystowskie państwo stanowe. Nie dążymy do tego celu gwałtem, lecz w porozumieniu z szerokiemi warstwami społeczeństwa. Faszyzm austrjacki nie jest kopją włoskiego.

WIEDEŃ, 27. 2. Ponieważ w środę w południe upływa termin ultimatum Habichta, narodowi socjaliści austrjaccy rozgłaszają, że wkrótce rozpocznie się na obszarze całej Austrji ostra akcja terorystyczna. Jednakowoż władze austrjackie nie okazują żadnego zdenerwowania, owszem, policja przypuszcza raczej, że akcja hitlerowców będzie miała charakter ściśle propagandowy.

WIEDEŃ, 27. 2. Przebywający w więzieniu przywódcy socjalistyczni przesłuchiwani są niemal codziennie. Śledztwo dotyczy przedewszystkiem sprawy, za czyje pieniądze zakupiona została broń i amunicja dla Schutzbundu, istnieje bowiem podejrzenie, że użyto na ten cel funduszu związków zawodowych, skutkiem czego oskarżono nawet sekretarza tych związków o sprzeniewierzenie.

Sceptycyzm co do powrotu Habsburgów

panuje śród dyplomatów w Paryżu

PARYŻ 28.2 (PAT). Tutejsze koła dyplomatyczne odnoszą się sceptycznie do informacyj prasy w sprawie ewentualności powrotu Habsburgów na tron austrjacki. Powstrzymując się od wyrażenia swoich poglądów, koła te zwracają jedynie uwagę na zobowiązania, przyjęte przez rządy austrjacki i węgierski w pismach, wystosowanych przez konferencję ambasadorów w dniu 4 lutego 1920 r.

W pismach tych konferencja ambasadorów zaznaczyła, że restauracja Habsburgów byłaby sprzeczna z zasadami traktatów pokojowych i nie mogłaby być uznana ani tolerowana przez główne mocarstwa sprzymierzone. Pozatem koła dyplomatyczne podkreślają, że Węgry przyjęły jeszcze bardziej formalne zobowiązania po nieudanej próbie osadzenia na tronie króla Karola.

Echa wypadków austrjackich

w Rumunji

BUKARESZT, 28. 2. (PAT.).— Prasa rumuńska bardzo żywo interesuje się sytuacją w Austrji.

„Universul" pisze, iż zagadnienie austrjackie staje się coraz poważniejsze. Rozwój wypadków austrjackich zwraca uwagę licznych rządów europejskich. Mała Ententa, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, z największą pilnością obserwuje rozwój wypadków.

Od czasu wojny problemat austrjacki nie występował jeszcze nigdy w formie tak ostrej. Moment obecny nie jest odpowiedni do poszukiwania odpowiedzialności. Zagadnienie austrjackie, jako zagadnienie międzynarodowe, stało się obecnie jeszcze poważniejsze spowodu tragicznych powikłań wewnętrznych.

Chwila obecna nakazuje jaknajwiększą rezerwę w stosunku do rozmaitych pogłosek oraz jaknajwiększą czujność wobec możliwych wypadków, które niewątpliwie wywołałyby jeden z najpoważniejszych kryzysów międzynarodowych".

THIEME GREÜLICH i ŚCIGALSKI
Kantor wymiany i Kolektura Loterj. Państwowej. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9, telefon 295-18.

Układ handlowy

z Niemcami

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że podpisanie nowej umowy gospodarczej między Polską a Niemcami, będącej przedmiotem kilkumiesięcznych rokowań, nastąpi w połowie przyszłego tygodnia. Wobec osiągnięcia porozumienia we wszystkich kwestjach spornych przedmiotem rokowań jest już tylko formalna strona umowy.

Nowe możliwości układu o rozbrojeniu

po rozmowach Eden—Mussolini

PARYŻ 27.2. Wszystkie pisma podkreślają, że Mussolini pragnie doprowadzić do zawarcia krótkoterminowego układu rozbrojeniowego, mającego na celu stabilizację zbrojeń państw „uzbrojonych" przy jednoczesnem pozwoleniu Niemcom na częściowe uzbrojenie pod pewnemi warunkami i pod kontrolą.

Dzienniki podają, że podczas ostatnich narad Mussolini i Eden uzgodnili swe stanowisko co do podstaw ogólnego porozumienia. Taki układ opierałby się na czterech punktach zasadniczych: 1) status quo dla państw uzbrojonych, 2) ustalenie przepisów, któreby pozwoliły Niemcom na udowodnienie ich dobrej woli, 3) międzynarodowe wyrzeczenie się wojny chemicznej, 4) specjalny układ co do formacyj paramilitarnych.

Mydło Bebe Szofmana — idealne dla dzieci i dorosłych

Omal nie ugoda

Dollfussa z Hitlerem

LONDYN 28.2 (PAT). „Daily Telegraph" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz Dollfuss był bardzo bliski bezpośredniego porozumienia z Hitlerem.

Na mocy tego porozumienia Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji. Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim.

W ostatniej chwili porozumienie zostało udaremnione przez mjr. Fey'a, który przy poparciu Mussolini'ego zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

Kompromitujące czeki Stawiskiego

Dotąd wykryto ich na sumę 40 miljonów

PARYŻ, 27. 2. — Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Cheron w charakterze ministra sprawiedliwości zdał sprawę z dochodzenia w sprawie Stawiskiego.

Według tego sprawozdania komisja śledcza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość winę naczelnego prokuratora republiki, Pressarda, w opóźnieniu śledztwa przeciwko Stawiskiemu, to też od jutra Pressard opuści swój urząd i ma polecenie przygotowania się do wyjaśnień przed parlamentarną komisją śledczą.

PARYŻ, 27. 2. — Jeden z zamieszanych w aferę Stawiskiego adwokatów, Guiboud - Ribaud, oświadczył, że otrzymał od Stawiskiego czek na 700.000 franków, ale nie dla siebie, lecz dla dziennika „Volonté", albowiem Stawiski zobowiązał się pokrywać koszty tego wydawnictwa.

Wśród licznych dokumentów, które znalazły się obecnie w rękach komisji śledczej, otrzymała ona wykaz czeków, wystawionych przez Stawiskiego. Na ogólną liczbę 814 czeków komisja posiada wykaz 400.

Wśród osób, które otrzymały te czeki, znajdują się między innymi: b. poseł Boyer (800.000 franków), pos. Bonnaure (400 tys. franków), adw. Guiboud - Ribaud (700.000 franków), red. „Aux Ecoutes" oraz dziennika „Rempart" i później „Aujourd'hui", Paul Levy (300.000 franków), red. „Volonté" Dubarry (200.000 franków), współpracownik „Matin'a" Kessel (70.000 franków), sekretarka byłego ministra Boncoura, Blum (10.000 franków).

Ogółem wszystkie zamieszczone w wykazie czeki opiewają na sumę około 40 miljonów franków.

Szereg posłów, należących do tej komisji śledczej, domaga się dostarczenia brakujących dokumentów, grożąc w przeciwnym razie dymisją. Wykaz czeków jest niekompletny, co zaś najważniejsze, brak dokumentów oryginalnych.

Ujawnione dotąd materjały są zaledwie maleńką cząstką tego, co powinna zbadać komisja śledcza. Brak najważniejszych czeków, których większość wystawiona była na nazwiska posłów. Z tego wynika, że bardzo długa przerwa między śmiercią Stawiskiego a rozpoczęciem śledztwa pozwoliła wielu skompromitowanym posłom zatrzeć ślady.

PARYŻ, 27. 2. — Ze sprawozdania lekarzy, którzy dokonali sekcji zwłok zamordowanego sędziego Prince'a wynika, że nie otruł się on, gdyż analiza nie wykazała we wnętrznościach ani trucizny ani narkotyków.

Tarcia w gabinecie angielskim

Możliwość wspólnego frontu anglo-francuskiego?

PARYŻ 28.2 (PAT). Prasa francuska poświęca wiele uwagi tarciom w łonie gabinetu angielskiego. Pomimo zdementowania kursujących pogłosek, „Paris-Soir" twierdzi, że nikt nie daje wiary komunikatom angielskim.

Publicysta Commines uważa, że w łonie rządu angielskiego zaczyna się przejawiać coraz to większa niezgoda, która zresztą ma wiele przyczyn, zwłaszcza na uwagę zasługuje nieporozumienie, istniejące oddawna pomiędzy Simonem a MacDonaldem.

Pertinax pisze w „Echo de Paris", że Simon nigdy nie cieszył się zaufaniem Baldwina, który dotychczas jednak nic nie zrobił w celu mianowania nowego Ministra Spraw Zagranicznych. Publicysta twierdzi, że Baldwin wysuwa na to stanowisko lorda Halifaxa, znanego bardziej pod nazwiskiem lorda Irvina.

Przyczyną tego zainteresowania publicystów francuskich sprawami angielskiemi jest oczekiwanie zmiany stanowiska Wielkiej Brytanji wobec zasadniczych spraw polityki zagranicznej.

Jak twierdzi „Ami du peuple", coraz to liczniejsze głosy domagają się w Anglji prowadzenia wspólnej z Francją polityki, mającej na celu zapewnienie pokoju. Dotychczas głosy te nie znajdowały oddźwięku w kołach politycznych. Sir Simon i MacDonald nie zrobili nic, aby Niemcom dać do poznania, że mogą znaleźć się pewnego dnia wobec wspólnego frontu angielsko-francuskiego, mającego na celu obronę traktatów.

Kiedy pośrednictwo jest płatne?

Sensacyjna sprawa znalazła się dzisiaj w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Ławę oskarżonych zajął właściciel znanego biura pośrednictwa, p. Władysław Pacek, pod niezwykłym zarzutem sfałszowania deklaracji prowizyjnej.

Niejaki p. Szewczykowski miał zamiar nabyć dom w Warszawie i zwrócił się do p. Packa z prośbą o wynalezienie odpowiedniego objektu. P. Szewczykowski podpisał deklarację, w której zobowiązał się do wypłacenia prowizji pośrednikowi w sprawie pomyślnego załatwienia tranzakcji.

Od tego czasu Pacek kierował do Szewczykowskiego rozmaitych agentów, którzy podawali propozycje co do rozmaitych domów, w rezultacie jednak propozycje te odrzucono, gdyż p. Szewczykowski nabył dom przy pomocy innego biura handlowego. Kiedy zaś Pacek zażądał zapłaty umówionej sumy prowizyjnej, Szewczykowski odmówił i sprawa oparła się o Sąd Grodzki, do którego zwrócił się przedsiębiorca, żądając odszkodowania w wysokości 6.640 zł. Do sprawy, jako dowód rzeczowy, dołączona została deklaracja, co do której Szewczykowski twierdzi, że została sfałszowana. W ten sposób p. Pacek zasiadł na ławie oskarżonych.

Międzynarodowa

Komisja Sportowa Challenge 1934

Na podstawie zgłoszeń Aeroklubów państw uczestniczących w tegorocznym Challenge'u uformowana została już lista członków Kolegjum Komisarzy Sportowych. W skład Kolegjum wchodzi po 1 delegacie każdego z Aeroklubów uczestniczących. Stanowisko przewodniczącego Kolegjum obsadza osobno Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, jako posiadacz puharu Challenge. Siedzibą Kolegjum jest Warszawa.

Skład Kolegjum stanowią: Przewodniczący: ppłk. B. Kwieciński. Członkowie: płk. Napoleon del Duca — Aeroklub Włoch, inż. L. Hirschhauer — Aeroklub Francji, inż. Walter Hübner — Niemcy, inż. F. Polturak — Polska, inż. F. Stoces — Czechosłowacja.

Poborcy-defraudanci

Afery na terenie samorządów nie ustają. Kielecki Urząd Wojewódzki, po wykryciu wielkich nadużyć w Magistracie w Kielcach, natknął się na świeżą aferę w Wolbromiu. Stwierdzono, że dwaj poborcy podatków miejskich, Wojciechowski i Poglódek, przywłaszczyli sobie poważniejsze kwoty. Sprawę skierowano do prokuratury.

Popierajcie
Przemysł
Polski

Proces f. „Gdylond"

odroczony

Wyznaczona na dzień dzisiejszy rozprawa w wielkiej aferze przedsiębiorstwa „Gdylond" nie odbyła się, spowodu choroby sędziego, zasiadającego w komplecie. Ponieważ rozprawa ulega już po raz drugi kolejnemu odroczeniu, przeto w myśl obowiązujących przepisów prawa, afera ta znajdzie się ponownie na wokandzie Sądu Okręgowego dopiero po upływie dłuższego okresu czasu i rozpocząć się będzie musiała od nowa.

Ostatnie nowości
Adolfa Nowaczyńskiego:
TYLKO DLA KOBIET
Cena zł. 3.— Nakład „Roju"
PLEWY i PERŁY
Cena zł. 4.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach

28.II.1934

Porozumienia
których jest za dużo

Młody, dziarski i już wytrawny w rokowaniach rozbrojeniowych członek rządu brytyjskiego, p. Eden, lord tajnej pieczęci, wyjechawszy 16-go b. m. z Londynu, przejechał już przez Paryż, Berlin i Rzym, a teraz znowu na Paryż wraca do stolicy nad Tamizą.

Gdy opuszczał Paryż, urzędowe doniesienie stwierdzało:

— Zbadano z całą szczerością ostatnie przedstawienia rozbrojeniowe angielskie z 29-go stycznia r. b. i możliwości układu międzynarodowego.

Po zakończeniu rozmów w Berlinie zawiadomiono ze strony urzędowej:

— Rozmowy toczyły się w duchu otwartości i serdeczności.

Z Rzymu zaś doniesiono:

— P. Eden porozumiał się tak gładko z p. Mussolini'm, że przyspieszył swój wyjazd.

Wszędzie, wydawałoby się, jak po maśle.

Gdyby jednak zapytać samego p. Eden'a, powiedziałby zapewne, jako człowiek bystry i szczery:

— Porozumiałem się ze wszystkimi, ale z każdym inaczej.

Ten stan rzeczy uwydatni się niechybnie obecnie w Paryżu i dopiero w Londynie zacznie się szukanie wspólnego mianownika.

Czy się go znajdzie?

Nie wydaje się to prawdopodobne. Od Francji i innych państw żądają zmniejszenia zbrojeń. Niemcy chcą mieć swobodę powiększenia swoich do rozmiarów bardzo nieokreślonych. Sprzeczność, która tkwi w takim stanie rzeczy, można zaciemniać, ale nie można jej wyrównać. Możnaby dobić targu, gdyby znalazł się ktoś, ktoby dał się oszukać. Takich jednak dziś już nie widać.

Stanisław Stroński.

Irena Pannenkowa

Kryzys w wychowaniu
Bezinteresowność, narzucanie czy neutralność?

O niezwykłym wzroście zainteresowań wychowawczych świadczy wzrastająca ilość czasopism pedagogicznych. Do niedawna jeszcze, obok rządowego miesięcznika „Oświata i Wychowanie", prym i zarazem prawie monopol w tej dziedzinie dzierżył „Kwartalnik Pedagogiczny", świetnie, żywo prowadzony i zarazem na wysokim poziomie utrzymany organ Chrz. - narodowego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Potem przybyły kolejno: „Zrąb", „Kultura Pedagogiczna" oraz „Kultura i Wychowanie". To ostatnie jest kwartalnikiem, wychodzi pod redakcją B. Suchodolskiego, jako organ T. N. S. W.

Otóż w drugim zeszycie „Kultury i Wychowania" znajdujemy artykuł Władysława Radwana p. t. „Kryzys wychowania bezinteresownego". Porusza on zagadnienia bardzo żywotne, warte uwagi szerszych kół czytelniczych.

Ideowość w wychowaniu

Chodzi o pytanie, nie nowe zresztą, ale szczególnie dziś aktualne,

„czy i do jakiego stopnia jest celowe i uprawnione narzucanie młodemu pokoleniu dążeń ideowych, jakiemi żyje pokolenie dorosłe?".

Autor przypomina hasło, rzucone przez Lenina: „Szkoła poza życiem, poza polityką, to kłamstwo i obłuda": I stwierdza, że wychowanie dzisiaj często

„traktowane jest otwarcie, jako środek do utrwalenia władzy panującego rządu i jako środek do osiągnięcia trwałego przekształcenia stosunków społecznych".

Jaka jest wartość takiego systemu wychowawczego?

Autor za kryterjum wartości przyjmuje tutaj wpływ na rozbudzenie w młodem pokoleniu zdolności do działania bez pobudek **bezpośredniego interesu własnego**. Tę zdolność, nie bez słuszności, uważa za „istotę człowieczeństwa". Bo, jakkolwiek wielką rolę w organizowaniu życia odgrywają „głód, chłód i ponęta rozkoszy", to decydujące znaczenie ma bohaterski, beinteresowny twórczy pęd ideowy.

Otóż w związku z tem,

„młodość żąda od pokolenia dorosłego nie koncepcyj, nie postulatów, formułowanych na rachunek młodych, lecz świadectwa faktów. Młodość patrzy na dorosłych, jako na model życia. „Nie to jest dla nas ważne, czego od nas chcecie, lecz to, jak wy żyjecie swoje życie".

Trzy systemy

W świetle tych założeń autor rozróżnia wychowanie bezinteresowne, narzucające i neutralne.

Przy wychowaniu **bezinteresownem**

„niema celowych, świadomych zabiegów wychowawczych, zmierzających do wpojenia młodemu pokoleniu określonej postawy duchowej. Dorośli pracują, walczą o realizowanie swoich ideałów, młodzież uczestniczy w tych pracach o tyle, o ile do nich dorosła, uczestniczy w sposób naturalny, bezrefleksyjny (?)".

Młodzi, żyjąc wśród konfliktów, tworzą „własną prawdę", i — dodaje autor „zwykle odmienną od tej, której służyli ojcowie". Ale „stosunek dorosłych do młodych jest jasny i szczery".

Wychowanie **neutralne** to:

„produkt wygody, bierności i kompromisu... To objaw ciężkiej niemocy społeczności. Ona to ujawniła oczom współczesnych swoją bezpłodność. Jej załamanie dało przewagę zwolennikom narzucania ideologji, zdezorjentowało chwilowo zwolenników idei bezinteresowności".

Wychowanie **narzucające** polega, wedle autora, na „wmawianiu", o ile się niema władzy, — a o ile się władzę posiada — to także i głównie na **przymusie.**

Przymus stosuje się tak do wychowanków, jak i do wychowawców. „Środkami wywierania przymusu są przedewszystkiem głód, strach i ponęta korzyści".

Metoda przymusu

Autor, jak wszyscy pedagogowie, uznając potrzebę pewnego przymusu w wychowaniu, stawia pytanie, czy jednak przymus może wyrobić w wychowanku postawę ideową, bezinteresowną, twórczą, tę właśnie, która stanowi o „istocie chrześcijaństwa" i decyduje o zwycięstwie w organizowaniu życia społecznego?

I odpowiada: nie! Bo „czyż można wymusić na kimś reakcję **dobrowolną,** w głębi własnej psychiki poczętą?" W tym zakresie

„**metoda zastraszania czy działania ponętą nietylko jest bezsilna... (ale) niweczy w samej podstawie wszelką możliwość wytworzenia postawy ideowej.** Niweczy w osobniku tę ogniskową pewność wewnętrzną, że należy podporządkować życie wewnętrznemu głosowi, że ta wierność sobie ma sens, ma wartość na świecie. Rodzi się cynizm i postawa amoralnego aspołecznego hedonizmu".

Tembardziej, gdy wchodzi w grę przymus pośredni, wywierany przez wychowawcę. Bo

„**czy można kształtować postawę duchową wychowanka za pośrednictwem zmiażdżonego duchowo wychowawcy?** Fakt rozbicia, bankructwa duchowego wychowawcy nie da się ukryć, zakonspirować przed wychowankiem. Demoralizujący wpływ takiego rozbitego człowieka spotęguje się niezwykle, gdy mu każemy dawać wychowankom wzniosłe nauki".

Nie powinny nas tutaj łudzić pewne formalne, osiągane tym systemem rezultaty, kiedy np.

„tak imponująco brzmi chór wychowanków i wychowawców, śpiewających unisono oficjalne kantaty. Złudne pozory! Jeden ton, te same słowa pieśni, to właśnie nieomylne symptomaty skutecznego wytrzebienia ideowości. Powierzchowne teatralne efekty w tej dziedzinie osiągać tem łatwiej, im mniej własnej postawy, a więcej bezwiednego cynizmu mają wykonawcy. Rezultaty pokażą się w godzinie próby, w godzinie potrzeby samorzutnej ofiary, albo samorzutnego podporządkowania instynktów użycia celom wyższym".

Autor wkońcu wyraża wiarę, że te błędy systemów wychowawczych korygowane są przez życie, przez nieumyślne, bezinteresowne oddziaływanie ludzi, stykających się z młodem pokoleniem. „Taka postawa wychoowawcza, często nieśmiała, konspirowana... łagodzi skutki władczych namiętnych zarządzeń" oraz „stanowi ucieczkę duchową i pociechę wychowawców w okresach, gdy im zbyt dotkliwie zaciąży obuch przymusu".

Nie wszystkie tezy artykułu powyższego są jasne. Niezupełnie przejrzysta jest np. sfarmułowana przez autora koncepcja wychowania bezinteresownego. Ale trudno nie przyznać mu wiele bardzo słuszności.

Dodać trzeba, że autor przez długie lata zajmował wybitne stanowisko w Ministerstwie W. R. i O. P. i że trwał dość długo jeszcze na tem stanowisku przez pierwsze lata systemu sanacyjnego.

Żyd degenerat
oskarżony o zniewolenie dziecka

Przy drzwiach zamkniętych rozpatruje dziś Sąd Okręgowy sprawę karną przeciwko Gerszonowi Syrowi, studentowi, oskarżonemu o zniewolenie nieletniej dziewczynki, Janiny F.

Syr przestępstwa dokonał w chwili, gdy dziewczynka weszła do jego kawalerskiego pokoju, odnosząc bieliznę z prania.

Oskarżony nie przyznaje się do winy, a obrońca jego dowodzi, że oskarżenie opiera się na szantażu.

W drodze do Moskwy
Dyplomaci amerykańscy w Warszawie

Dziś przejechał przez Warszawę wagon, wiozący personel nowopowstającej ambasady amerykańskiej w Moskwie. W składzie jadących urzędników znajdował się szef kancelarji ambasady, oraz kilkunastu jego funkcjonarjuszów.

W piątek rano przyjeżdża do Warszawy nowomianowany ambasador St. Zjednoczonych na ZSRR., Bullit. Zatrzyma się on w Warszawie do wtorku przyszłego tygodnia i odbędzie szereg konferencyj.

Ogółem ambasada amerykańska w Moskwie wynosić będzie 47 osób personelu. Na lokal dla biur ambasady przeznaczył rząd sowiecki Hotel Savoy w Moskwie.

Kontyngent eksportu żelaza
z Polski do Niemiec

ESSEN, 28. 2. (PAT.). — Dwudniowe rokowania przedstawicieli przemysłu żelaznego Polski i Niemiec, które odbywały się w Düsseldorfie, zakończyły się porozumieniem obu stron.

Rokowania dotyczyły układu ramowego, który przewiduje kontyngent dla importu żelaza polskiego w wysokości 42.000 ton i odpowiedni kontyngent dla stali szlachetnej.

Równocześnie układ przewiduje pewien kontyngent dla złomu niemieckiego w Polsce. Rokowania miały charakter prywatny i treść ich będzie miała znaczenie dopiero po unormowaniu stosunków handlowych między Polską a Niemcami. Jak wiadomo, unormowanie to spodziewane jest w najbliższym czasie.

Zmiana godzin pracy
na poczcie

Przedsiębiorstwo państwowe „Poczta, Telegraf i Telefon", celem uzyskania oszczędności, wprowadza zmiany w godzinach urzędowania urzędów pocztowych na prowincji. Dotąd w miejscowościach mniejszych stosowane było urzędowanie dwukrotne, od godz. 8 do 12-ej i od godz. 15-ej do 18-ej. Obecnie ma być zastosowane urzędowanie jednorazowe, w godzinach od 8 do 15-tej.

Sprawa Żyrardowa

Francuscy akcjonarjusze „Żyrardowa" oczekują z zaniepokojeniem rozprawy w Sądzie Handlowym, która odbędzie się w dniu 3 marca. Czynione są próby uniknięcia tej rozprawy przez zawarcie dobrowolnego porozumienia z grupą akcjonarjuszów polskich. Francuzi zgadzają się za wycofanie wniesionej skargi przyznać mniejszości akcjonarjuszów odpowiednią reprezentację w zarządzie, jednakże mniejszość na tak małe ustępstwa się nie godzi. Akcjonarjusze francuscy zaangażowali dla swojej obrony cały szereg nowych adwokatów, którzy mają wystąpić przed Sądem Okręgowym, m. in. obronę w większości powierzono adw. Bejlinowi. Natomiast dotychczasowy radca prawny Żyrardowa, adw. Koral, został usunięty ze swego stanowiska i skarży Żyrardów o odszkodowanie.

Ratowanie 540 ludzi
na morzu Kaspijskiem

MOSKWA, 27.2. Akcja, mająca na celu uratowanie 540 rybaków, porwanych na krze lodowej na morzu Kaspijskiem, jest w pełnym toku. Samoloty znalazły już rybaków i rzuciły im żywność. W akcji ratunkowej bierze również udział kilka łamaczy lodów, z których jeden utknął na mieliźnie.

MOSKWA, 28.2. (PAT). Samoloty, wysłane na pomoc rybakom, znajdującym się na krach na morzu Kaspijskiem, dostarczyły już środków żywności i lekarstw. Władze centralne wysłały już trzeci samolot.

Czytajcie
Nowiny Codzienne

„Pokrewne organizacje"
Lewjatan idzie do wyborów miejskich pod sztandarem B.B.W.R.

Dnia 27 b. m. odbyło się pod przewodnictwem min. H. Strasburgera zebranie Rady Centralnego Związku Przemysłu Polskiego („Lewjatana").

Z uwagi na doniosłość, jaką dla życia gospodarczego ma sprawa wyborów do Rad Miejskich, Rada Centralnego Związku Przemysłu Polskiego uchwaliła następującą rezolucję:

„1. Rada Centralnego Związku Przemysłu Polskiego stwierdza, że wybory do Rad Miejskich na całem terytorjum Rzeczypospolitej powinny się odbywać jedynie pod kątem widzenia interesów miejskich i związanych z niemi interesów gospodarczych.

2. Powyższe zasady były stosowane przez B.B.W.R. przy dotychczasowych wyborach samorządowych i dlatego Rada Centralnego Związku Przemysłu Polskiego wzywa wszystkie wchodzące w skład Związku organizacje wraz z ich członkami do czynnego udziału w akcji wyborczej na całem terytorjum Rzeczypospolitej w porozumieniu z temi czynnikami.

3. Rada upoważnia Prezydjum do mianowania Komisji celem nawiązania właściwej współpracy, w szczególności o ile idzie o teren stołecznego miasta Warszawy.

4. Rada poleca wyżej wymienionej Komisji wejście w porozumienie z pokrewnemi organizacjami celem ewentualnego wyłonienia wspólnej Komisji Porozumiewawczej".

Zachodzi pytanie, jakie to organizacje pokrewne mają współdziałać z „Lewjatanem". Czyżby „Legjon Młodych"?

P.K.O. kupuje domy

Na własność Pocztowej Kasy Oszczędności przeszła ostatnio większa nieruchomość na pl. Marsz. Piłsudskiego. Nieruchomość tę odkupiono od zlikwidowanego rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeniowego za 1.200.000 złotych.

Na marginesie

Gen. Składkowski miał, jak wiadomo, wypadek samochodowy, z którego szczęśliwie wyszedł cało. Prasa sanacyjna donosi o tem pod tytułem:

„Cudowne ocalenie gen. Składkowskiego".

Ten ton jest skądciś znany. Przypomina on znane święto dworskie rosyjskie:

„Czudiesnoje spasieńje Carskoj Familji ot pajezdokruszeńja".

Adolf Nowaczyński

Premjera Piaseckiego

O książkach debjutujących autorów pisze się albo... bez przeczytania, entuzjastycznie, albo po przeczytaniu (grzecznościowo) mentorsko. Szczęśliwym trafem St. Piasecki debjutantem nie jest, gdyż pisze już od lat kilku a jako wybitna, walcząca indywidualność, dokładnie dał się poznać (i dał się we znaki), toteż referować o nim można szczerze, prosto z mostu i gorąco. Trafił się i zaistniał nam w samą porę.

Pisarze obozu narodowego poprzedniej generacji są, zdaje się, nieco przemęczeni, wyczerpani i zasłużyli chyba na *otium cum dignitate*. Dobrze się stało tedy, że w takim momencie pojawił się szczęśliwym trafem pisarz pełen odwagi, inicjatywy, wigoru i ukochania walki. Świeżo wydany „dobór" prac krytycznych Piaseckiego „Prosto z mostu" wykazuje dosadnie jakiego to bojownika (za dobrą sprawę) zyskaliśmy w krytycznej, przejściowej erze. Sumiennie i solidnie uzbrojony, wchodzi St. Piasecki na arenę z lekkością i gracją torreadora... matadora. Furja desperacka rozgonionych i zadyszanych byków nie odbiera mu na chwilę ni zimnej krwi, ni spokoju i werwy. Nieprzyjemnie pomyśleć nawet, jakby to prezentowała się Rzeczpospolita literacka i jej centrala w stolicy, gdyby przy tylu zasłużonych weteranach nie wyszedł spośród nas młody gladjator, obciążony minimalnie przedwojennemi, archaicznemi kultami i animozjami, nie używający już ni tabaki, ni paczuli stylistycznej, no a przedewszystkiem Europejczyk w każdym calu i raz wreszcie nie koteryjny bakałarz i mentor.

Szczęśliwie się zdarzyło, że St. Piasecki ma szersze i różnorodne zamiłowania i znawstwa, że się doskonale orjentuje w malarstwie, że kocha muzykę i ze znawstwem egzaltuje się tem, co w niej najwartościowsze, bo dzięki tym poszerzonym zainteresowaniom i gustom nietylko zwielokrotnił sobie tereny Sztuki, ale wyemancypował się z monotonji tylko literackiego światopoglądu, z tego przeraźliwie już nudnego ględzenia o formie i treści o „pionach moralnych" i walorach wieczystych, z tego ciągłego i już stęchłego przeżuwania, a to Kasprowicza, a to głębi beletrysty Conrada, a to przekornej a często przepłytkiej tajemniczości Norwida.

Młody, niezależny i buntowniczy intelekt Piaseckiego nie daje sobie imponować wszystkim odziedziczonym i przez bakałarzy obkadzanym autorytetem, ale urabia sobie sądy i walory sam, uwolniwszy się suwerennie i bezceremonjalnie od wszystkich narzuconych sugestyj, czy to środowiskowych czy tradycjonalistycznych czy partyjnickich. I w tem jego siła, świeżość, postawa i jeżeli nie posłannictwo to w każdym razie rola w przyszłości. Piasecki odrazu wszedł w to stadjum dojrzałości i rafinady krytycznego owartościowywania, w którem odróżnia natchnione utwory Kasprowicza od Kasprowicza wodnistych, afektowanych poronień i zdecydowanych makulatur. Nie cały w czambuł Kasprowicz zachwyca go i „bierze", jak znów cały Staff go ani bierze ani zachwyca. Ikonoklasta Piasecki czasem daje się porywać nawet płytkiemu prądowi szerokiej opinji literackiej (powieści Dąbrowskiej), a czasem jakby na przekór i na udry z najbliższymi dobiera sobie przypadkowego faworyta (granadyjski Miller), zawsze mając słabość dla zbłąkanych i problematycznych, a zasadniczą wzgardą obdarzając tylko rozdęte, spęczniałe, puste i dęte marnoty. Jako zaprzysiężony rzeczoznawca twórczości, bo krytyk, recenzent i recenzor bieżącej produkcji, posługuje się Piasecki strategją nowoczesną, doskonale sobie radząc w tym tańcu wśród sterczących mieczów i jaj sztorcem ponastawianych, umiejętnie a sprawiedliwie dozując superlatywy, nie zaperzając się wobec rozmnożonych talentów po drugiej stronie barykady a wyrozumiały, życzliwy i pełen słów otuchy dla imbecilów i niedojdów „zdradzających" jaką taką iskrę Bożą i zdolności pisarskie.

Gdy się wertuje ten pierwszy tom **naszego rewizjonisty** a urodzonego organizatora i komendanta literackiej brygady, nie sposób jednak oprzeć się jednej myśli, jednej trosce. Czy ten dzielny i światły publicysta literacki będzie mógł kiedyś wyjechać jednak do prawdziwej Europy i zachłysnąć się Zachodem i Pięknem Sztuki Zachodu, czy też przytroczony do jednego z rydwanów obozu wydziedziczonych liszeńców będzie skazany dożywotnio na warszawskie podwórze, na krajowy „zaszczanek". To byłoby naprawdę straszne! Pomyśleć sobie rozciągniętą na lata na sezony konieczność prowadzenia chronicznych kampanij polemicznych z melancholijną, bo już zbankrutowaną przekupką z „Pionu" albo konieczność kontrolowania wypadów ideowych Jakobina Rzymowskiego!

Już zatrzymywanie się przed każdym nowym sklepem, nawet cynamonowym, byłoby a la longue czemś niewysłowienie męczącem, a cóż dopiero wprowadzanie na parkiety każdego nowego Rusinka czy Morcinka, a potem jeszcze batalje o każdego nowego akademika, gdy starsi raczą wreszcie kolejno opuszczać padoł płaczu. Przydajmy tu jeszcze, że Piaseckiego, więcej artystę, niż publicystę, zupełnie nie pasjonuje to, co dziś jest maksymalnie zajmujące na globie, t. j. wielka i mała polityka zagraniczna i zagranicami!

To też mimowoli, gdy się rozmawia z tym causeurem, tak miłym, delikatnym, tak bardzo zachodnim, tak całkiem nie partyjnickim, a jednak stuprocentowo integralnym, omal ortodoksalnym nacjonalistą i (tradycjonalistą...), mimowoli myśli się, jak też długo jeszcze może trwać u niego to młodzieńcze rozciekawienie dla warszawskiego śmietniczka, to rozsmakowanie się w nadwiślańskim bigosie (i zraziskach z kaszą) i to spisywanie pamiętnika *sub specie actualitatis?...*

Dla obozu wygrana, że jest w stawie szczupak przeszkadzający w zasypianiu i zaśmierdzaniu się ospałych karpiów, szczupak niestrudzony, ruchliwy, czujny a zaczepny.

Ale, jak długo szczupak wytrzyma w tak małej i stęchłej bajorze czy boy-orze..., bebejorze?.

Po tym pierwszym udałym starcie życzymy p. Piaseckiemu tego, czego sobie samemubyśmy jeszcze życzyli, to jest jednego sezonu w Europie! Prosto z mostu... w Europę...

Rada miejska dogorywa

i nie może nawet wybrać Prezydenta

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej główne zainteresowanie wzbudzał ostatni, 13-ty, punkt porządku dziennego: sprawa wyboru prezydenta, który rozpatrywano na samym wstępie posiedzenia (pozostałe sprawy, o których donosiliśmy szczegółowo wczoraj, załatwiono potem bez dyskusji). Zwolennikom rządów komisarskich chodziło o utrącenie tej sprawy za wszelką cenę.

Zagajając obrady, wiceprez. Szpotański wyraził swoje zastrzeżenie co do uprawnienia Rady do wyboru nowego prezydenta, gdyż jego zdaniem według nowej ustawy samorządowej trzeba przedewszystkiem ustalić termin, na jaki prezydent ma być wybrany, jego uposażenie i t. p. Zbił te argumenty radny mec. Wilczyński z Narodowego Koła Gospodarczego, dowodząc, że ustawa bezwzględnie pozwala na dokonanie wyboru. Wówczas przywódca B.B.S., radny Jaworowski, wobec sprzeczności zdań zaproponował zwołanie konwentu senjorów. Wiceprez. Szpotański zarządził półgodzinną przerwę i konwent senjorów udał się na naradę. Przerwa przeciągnęła się prawie półtorej godziny, konwent, jak zwykle, nie mógł się pogodzić. W rezerwie było zresztą trzymane przez ugrupowania sanacyjne jeszcze jedno wyjście: podczas narad konwentu rozeszły się pogłoski, że wystawiają one kandydaturę wojewody Kościałkowskiego, aby w ten sposób zamanifestować swoje stanowisko za rządami komisarycznemi.

Oczywiście, p. Szpotański nie dał się przekonać i konwent postanowił odesłać wniosek o dokonanie wyboru prezydenta do Komisji Regulaminowo-Prawnej Rady, aby ta wyjaśniła rzecz ostatecznie pod względem prawnym. Komisja zbierze się dziś, poczem znów odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów i zależnie od powziętej decyzji będzie ewentualnie zwołane posiedzenie Rady. Prawdopodobnie jednak ani do tego posiedzenia, ani do wyboru prezydenta już nie dojdzie, poprostu wskutek braku czasu.

Pod koniec bowiem wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej stało się wiadome, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odrzuciło ponownie nadesłany do aprobaty budżet miejski, w której to sprawie pisemną decyzję otrzyma Magistrat dziś lub jutro, a jednocześnie Ministerstwo wystąpiło do Rady Ministrów z wnioskiem o rozwiązanie Rady i Magistratu. Prawdopodobnie więc w sobotę nastąpi już nominacja komisarza Kościałkowskiego.

Odesłanie wniosku o wyborze prezydenta do Komisji Regulaminowo-Prawnej jest poprostu grą na zwłokę.

Reorganizacja ubezpieczalni

Izba Ubezpieczeń Społecznych przeprowadza zasadnicze zmiany organizacyjne w instytucjach ubezpieczenia pracowników umysłowych. 250 urzędników dawnego Z. U. P. U. przeniesiono do Ubezpieczalń Społecznych; spowodu przekazania Ubezpieczalniom szeregu czynności, jak: ściąganie składek i t. p.

Zamierzone jest scentralizowanie wypłaty emerytur pracownikom umysłowym. Dotąd wypłatę prowadziły poszczególne oddziały zakładu, w przszłości czynić to ma wyłącznie centrala warszawska, co ma się przyczynić do usprawnienia wypłat.

Lekarz w spódnicy

dostał 4 lata więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie znalazła się sprawa niezwykłego oszusta, który, przebrany za kobietę, przez kilka lat udawał lekarkę i leczył położnice, korzystając ze skradzionego dyplomu. Jest to niejaki Wiktor Muszyński, który swego czasu był zaangażowany jako wolontarjusz do zakładu ginekologicznego przy ul. Karowej. Muszyński wykradł tam zaświadczenie na prowadzenie praktyki lekarskiej, należące do doktorki Dobek. Oszust zmienił fotografję doktorki na własną i sfałszował pieczęć, a następnie udał się do Sadownego, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Przez długi czas Muszyński pracował na prowincji, przyczem zasłynął jako lekarka - cudotwórczyni, która uzdrawia ciężko chore. Dopiero znajoma doktorki Dobek, odwiedziwszy przypadkowo Sadowne, zdemaskowała oszusta.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Muszyńskiego na 4 lata więzienia i wyrok ten został wczoraj przez Sąd Apelacyjny zatwierdzony.

Wieści z Piotrkowa

Dnia 25 odbyło się w Piotrkowie walne zebranie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Stowarzyszenie liczy blisko 300 członków, w czem tylko 18 żydów. Referat, dotyczący ustaw uchwalanych i projektowanych z dziedziny własności nieruchomej, wygłosił przybyły z Warszawy wybitny znawca spraw miejskich, pos. Osada, członek Klubu Narodowego w Sejmie i członek zarządu Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.

Po zatwierdzeniu zaprojektowanych przez zarząd zmian w statucie, wybrano ponownie 3-ch ustępujących członków zarządu w osobach prezesa Florka, K. Kowalewskiego i p. Gawrońskiego oraz dwóch nowych: mec. Owczarka i prof. Wiktora Patzka.

Policjant konwojujący pociąg z węglem zobaczył na wagonach kilkunastu rabusiów. Gdy nawoływania i wystrzał ostrzegawczy nie dały rezultatu, policjant strzelił do jednego z rabusiów, Stanisława Ziemby (lat 27, z Wojciechowa pod Kamińskiem), kładąc go trupem.

Drugi z napastników, zeskoczywszy, wpadł pod koła pociągu, który odciął mu obydwie nogi powyżej kolan. Przewieziono go do szpitala w Piotrkowie.

We wsi Proszowie pod Piotrkowem późną nocą z dn. 23 na 24 b. m. do mieszkania gospodarza Józefa Serwy wtargnął przez okna bandyta i bijąc napadniętego po głowie, wymógł wydanie znajdujących się w domu pieniędzy. Inny uczestnik napadu wartował tymczasem przed domem.

Dochodzenie ustaliło, że napastnikami byli: Józef Kawnikoł i Adolf Reszke ze wsi Białkowice, obaj kilkakrotnie już karani.

Zapadł w letarg

i omal nie został pogrzebany

WILNO 28.2 (tel. wł.). Ze wsi Mańkowicze gminy twerdzkiej donoszą o niezwykłym wypadku letargu.

Gospodarz tej wsi, Szymon Iwanow, cieszący się zawsze doskonałem zdrowiem, dnia 23 zasłabł i przestał dawać oznaki życia. Rodzina sądząc, że zmarł, postanowiła dnia 26 urządzić pogrzeb. Sprowadzono więc trumnę oraz duchownego prawosławnego.

Przypadkowo jednak bawił w tym samym czasie we wsi lekarz wojskowy, który zainteresował się nagłą śmiercią Iwanowa, jako człowieka silnego i zdrowego. Zbadał więc rzekomo-zmarłego i ustalił, że Iwanow znajduje się w letargu. Chcąc się upewnić co do swej diagnozy, zwołał konsyljum, które potwierdziło tę diagnozę w całej rozciągłości. Wobec tego cofnięto zarządzenie pogrzebowe i rodzina oczekuje przebudzenia Iwanowa.

Szkolenie lekarzy

przez Naczelną Izbę Lekarską

W związku z pismem p. ministra Opieki Społecznej, zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej postanowił na ostatniem posiedzeniu powołać specjalną komisję, która zajmie się studjami dotyczącemi szkolenia lekarzy w myśl pisma p. ministra.

Zakres rozważań tej komisji winien w pierwszym rzędzie objąć jednoroczną praktykę szpitalną, jako obowiązkowe praktyczne przygotowanie do zawodu lekarskiego, a także wszystkie kursy dokształcające, jakie z inicjatywy władz rządowych oraz instytucyj naukowych i zawodowo-lekarskich są organizowane dla przygotowania lekarzy do specjalnych zadań, z któremi nie stykali się bliżej przy studjach uniwersyteckich. Chodzi m. in. o t. zw. medycynę zapobiegawczą, krzewioną przez liczne ośrodki zdrowia, w których pracuje zgórą 1000 lekarzy. Lekarzy tych należy przygotować do należytego spełniania odpowiedzialnych zadań społeczno - lekarskich, gdyż organizowane w tym celu kursy dokształcające mają dotychczas charakter dorywczy i nie obejmują całości zagadnienia.

Komunikaty teatrów

MARJA PRZYBYŁKO-POTOCKA W TEATRZE MAŁYM

Jedna z najznakomitszych aktorek polskich p. Marja Przybyłko-Potocka wystąpi w najbliższej premjerze Teatru Małego w sztuce „Miljonowy Interes" Bennett'a w niezwykle interesującej roli pani Mortimer.

Świetna komedja porusza aktualne dzisiaj zagadnienie współzawodnictwa kobiety i mężczyzny na terenie pracy zawodowej. Pani Mortimer występuje w „Miljonowym Interesie", jako przedstawicielka swego męża, którego amerykańscy finansiści podstępnie wysłali do Ameryki, aby pokrzyżować mu plan budowy gigantycznego kina Britania. Na szczęście tę podwójną grę wyczuła p. Mortimer i, stanąwszy w obronie interesów swego męża, dzielnie przeciwstawia się napaściom i intrygom właścicieli dolarów, nie tracąc równocześnie z oczu córki, która popadła w sidła szantażu.

Cała prawie sztuka opiera się głównie na postaci p. Mortimer, a ponieważ rolę tę objęła p. M. Przybyłko-Potocka, będziemy mieli niezawodnie wielką atrakcję. Resztę obsady stanowią: B. Samborski, W. Biegański, J. Warnecki, O. Leszczyńska, S. Grolicki, H. Małkowski, J. Kondrat i in. Reżyseruje J. Warnecki.

WYSTĘP BANDROWSKIEJ-TURSKIEJ

Jutrzejszy występ światowej sławy śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej wywołał wielkie zainteresowanie w stolicy. Jak wiadomo, p. Bandrowska-Turska, występując we Francji, Belgji, Austrji, Rosji, Włoszech i innych krajach, odnosiła wszędzie niebywały sukces. Prasa odzywa się z wielkiemi pochwałami o znakomitej śpiewaczce. Bandrowska-Turska wykona partję tytułową w operze „Traviata", jedną z najlepszych w swym bogatym repertuarze. Pod kierunkiem kapelmistrza Sillicha w operze tej biorą nadto udział w rolach naczelnych Dobosz i Mossakowski.

W piątek ukaże się ciesząca się coraz większem powodzeniem, wystawiona z niezwykłym przepychem dekoracyjnym, pod kierunkiem kapelmistrza Berdiajewa i w reżyserji ?. Freszla, efektowna opera Kreneka „Jazzband, murzyn i kobiety" w letnej obsadzie premierowej.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

36-letnia Helena Antoniewiczowa, bez zajęcia, (Sienna 3), otruła się weronalem na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, na Żoliborzu, (Krasińskiego 16).

— 22-letnia Marja Drajmanówna, bez zajęcia, (Miła 42), otruła się jodyną w bramie domu Krak. Przedm. 7.

— 18-letnia Julja Miroszówna, przy rodzicach, (św. Barbary 3), otruła się esencją octową i sublimatem. — Wszystkim desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Antoniewiczową przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Brajmanównę — do domu i Miroszównę — do szpitala Dz. Jezus.

ZACZADZENIE

Przy ul. Boryszewskiej 2-a, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruły się: 30-letnia Anna Kośnikowska, ekspedjentka i 30-letnia Monika Kossakowska, bieliźniarka. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów pozostawił zatrute na leczeniu w domu.

OSTROŻNIE Z ZAPAŁKAMI!

W lokalu XII komisarjatu P. P. (Daniłowiczowska 10), st. przodownik, 40-letni Zdzisław Sankowski (Krak. Przedm. 17), w czasie zapalania papierosa, spowodował wybuch pudełka zapałek, doznając poparzenia I i II stopnia lewej dłoni. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

„MIŁY" MĄŻ

Przy ul. Wroniej 18, w czasie sprzeczki małżeńskiej, Ambroży Majcher pobił żonę swą, 28-letnią Antonię, powodując potłuczenie czoła, głowy, powiek i policzków. Ofiara „miłego" męża zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia.

OFIARY JEZDNI

Dorożka przejechała na ul. Bonifraterskiej, 64-letniego Izraela Furmana, kuchmistrza, (Wołyńska 4). Starzec doznał poranienia tylnej części głowy.

— Wóz przejechał na rogu ul. Górczewskiej i Tyszkiewicza, 66-letniego Aleksandra Wieczorkowskiego, stolarza, (Płocka 79). Starzec doznał złamania prawego obojczyka i poranienia głowy.

— Samochód przejechał na rogu ul. Solnej i Leszno 6-letniego Icka Wolkenbreita (Solna 18), syna handlarza, który doznał złamania lewej nogi.

— Tramwaj przejechał przed domem Gęsia 7-a, 19-letnią szwaczkę Gitlę Szpancerównę (Kołbiel). Doznała ona poranienia głowy i potłuczenia prawego podudzia.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Wieczorkowskiego i Szpancerównę przewiozło do szpitala na Czystem, Woltenbreita zaś do domu.

BRUTALNY NAPAD

Nocy ub. powracał z pracy do domu 21-letni Roman Cackowski (Młynarska 60), frezer fabryki „Perkun". Na ul. Leszno w pobliżu pl. Kercelego na Całkowskiego napadło 4-ch nieznanych opryszków, którzy schwycili go za ręce i zaczęli bić laskami po głowie i twarzy. Po dokonaniu krwawego czynu, sprawcy korzystając z braku w pobliżu policjanta, zbiegli. Cackowski pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził 4 rany tłuczone czoła, głowy i policzków.

Zwłoki z kanału burzowego

należą niewątpliwie do J. Galicy

POZNAŃ, 28. 2. (tel. wł.). — Wczoraj rano powrócił do Poznania z Zakopanego specjalnie wydelegowany policjant, który przedłożył mieszkającej tam lekarce - dentystce, p. Wieczorkowej, szczękę, znalezionego w kanale burzowym mężczyzny.

Jak już donosiliśmy, śledztwo ustaliło, że znalezione w kanale zwłoki, są zwłokami zaginionego w czerwcu ub. r. studenta W. S. H., Józefa Galicy. Rodzina jednakowoż Galicy nie mogła rozpoznać w szczątkach zwłok swego krewnego, totez dla definitywnego rozpoznania zwłok przesłano szczękę wraz z tkwiącym w niej zębem do Zakopanego do p. Wieczorkowej, która na kilka miesięcy przed zaginięciem Galicy wstawiała mu ząb.

Dentystka w przedłożonej jej szczęce rozpoznała złoty ząb swojej roboty. Potwierdziło to ostatecznie przypuszczenia policji, że zwłoki należą do Józefa Galicy.

Co do drugiej zagadki, a mianowicie przyczyny śmierci Galicy, władze sądowo - śledcze coraz bardziej przechylają się na stronę twierdzenia, że w danym wypadku zachodzi samobójstwo.

Z kraju

POZNAŃ. — W tutejszem gimnazjum im. Adama Mickiewicza zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Jeden z uczniów niższej klasy zabrał z sali chemicznej kawałek fosforu i bez zabezpieczenia wsadził go do kieszeni.

Podczas lekcji rozgrzany fosfor eksplodował, wyrywając chłopcu kawał ciała z nogi. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

ŁÓDŹ. — Wykryto tutaj świetnie zakonspirowaną fabryczkę fałszywych monet, którą prowadził w mieszkaniu swem przy ul. Żgowskiej nr. 7 Kazimierz Rybicki, konduktor tramwajów. Policja aresztowała: grawera Józefa Kanownika, ślusarza Mieczysława Kamińskiego, Edmunda Mansza, Eugenję Fandrych, właściciela mieszkania Rybickiego i jego żonę, Reginę.

Z wytwórni policja trafiła na ślad kolportażu fałszywych monet i aresztowała konduktora kolejowego, Stanisława Jeżaka, Józefa Raczka i Józefa Kozłowskiego. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

CYRK STANIEWSKICH

DZIŚ o 4-ej pp. o 8.30 wiecz. nieodwołalnie

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA

i uroczyste zakończenie wspaniałego cyklu przedstawień pantominy „CYRK pod WODĄ"

Dziś na przedstaw. popoł. ceny zniżonee od 1 zł., dzieci i młodzież płacą połowę. wieczorem na ostatnie przedstaw.—ceny normalne od 1.50.

UWAGA! Jutro dnia 1 marca—premjera nowego programu i początek międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych.

Sport

Boks

WIELKA REWJA PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO

Tegoroczne indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski rozegrane zostaną w Poznaniu w dniach 2, 3 i 4 marca r. b. Pozn. Związek Bokserski opracował już dokładny program zawodów. Przedboje odbędą się w piątek o godzinie 20-ej, ćwierćfinały — w sobotę o 19-ej, półfinały — w niedzielę o 11-ej przedpołudniem, finały tego samego dnia o 19-ej.

Ogółem startować będzie około 70-ciu czołowych zawodników z całej Polski. Warszawa reprezentowana będzie przez 10-ciu pięściarzy, również Łódź wystawia 10-kę, Śląsk wysyła 9-ciu, Poznań 8, Kraków 6, Lwów i Białystok po 5, Wilno 4, Lublin 3, Pomorze i Stanisławów jeszcze nie podały składu swych reprezentacyj. Tytułów mistrzów Polski bronią w kolejnych wagach: Rotholc, Polus (obaj z Warszawy), Rudzki (Śląsk), Banasiak, Chmielewski (obaj z Poznania) i Antczak (Warszawa). Mistrzowie wagi półśredniej i ciężkiej, Pisarski i Konarzewski, nie startują.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — ŁÓDŹ

Dnia 18 marca odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź.

POZNAŃSCY BOKSERZY ZAPROSZENI DO NIEMIEC

Poznańska Warta otrzymała zaproszenie od południowo - niemieckiego związku bokserskiego na rozegranie kilku spotkań w południowych Niemczech. Termin wyjazdu nie ustalony.

Piłka nożna

„PRZYŚLIJCIE PIENIĄDZE — KASJER UCIEKŁ"

Tej treści depeszę wysłała piłkarska drużyna południowo - amerykańska „Al Pacific", która niedawno objechała całą Europę. Na Wyspach Kanaryjskich jednak została bez grosza, gdyż kasjer uciekł bez śladu.

Kronika sądowa

Rehabilitacja trzech przodowników P. P.

W wyniku długotrwałego śledztwa w sprawie skandalicznej afery w hotelach warszawskich i przekupywania funkcjonarjuszów P. P., wiceprokurator stołecznego Sądu Okręgowego, Marcinkowski, sporządził akt oskarżenia, obejmujący 23 osoby w tem 11 funkcjonarjuszy policyjnych. Pozostali oskarżeni są właścicielami, portjerami i administratorami hoteli, którzy od wielu lat tolerowali i ciągnęli zyski z nierządu w hotelach stołecznych.

W wyniku śledztwa umorzono sprawę przeciwko trzem przodownikom P. P.: Borskiemu, Jakubowskiemu i Piotrowskiemu, gdyż jak się okazało stawiane im zarzuty były bezpodstawne.

Czarnogiełdziarstwo będzie ścigane w trybie administracyjnym

Po dwódniowej rozprawie zapadł w sądzie starościńskim Warszawa-północ wyrok w zasadniczej sprawie o potajemny bank.

Niejaki Ruwin Ajdelsztajn (Nalewki 15) w mieszkaniu którego organa P. P. ujawniły prowadzenie czynności bankowych, skazany został na 2 miesiące bezwzględnego aresztu. Przewód sądowy wykazał m. in., że w potajemnym banku uprawiano także terminową grę giełdową. Zakwestjonowano w czasie rewizji u Ajdelsztajna 13.000 zł. w gotówce, walutach zagranicznych i papierach wartościowych, zatrzymane zostały do dyspozycji władz podatkowych, gdyż istnieje podejrzenie, że Ajdelsztajn ukrywał swoje dochody.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie w kwestji t. zw. „czarnej giełdy". Stanie się ona precedensem do ścigania w trybie karno-administracyjnym zawodowego zajmowania się czynnościami bankierskiemi bez koncesji.

Nawał procesów dolarowych w Sądzie Apelacyjnym

Do wydziału cywilnego warszawskiego Sądu Apelacyjnego wpłynęło kilkadziesiąt procesów wynikłych na tle wahania kursu dolarów. Wierzyciele, których umowy opiewają na dolary efektywne, niezadowoleni z wyroków zapadłych w pierwszej instancji, wnoszą masowo odwołania spowodu przeliczania długów według kursu dnia.

12 marca Sąd Apelacyjny rozpatrywać będzie powództwo o 50.000 dol. zabezpieczonych hipotecznie na rzecz właścicielki nieruchomości Fryllingowej, której stołeczny Sąd Okręgowy przyznał tylko prawo do uzyskania wartości dolarów efektywnych.

Studenci przed sądem

WARSZAWA. — W Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego rozpatrywana była wczoraj sprawa trzech studentów, oskarżonych o udział w zajściach na tle bojkotu księgarń żydowskich. Podczas zajść policja aresztowała na ul. Świętokrzyskiej trzech studentów, którzy przez starostwo grodzkie skazani zostali: Czesław Starzyński na 3 tygodnie aresztu, Rembalski na miesiąc, Tochterman na 2 tygodnie.

Wskutek apelacji oskarżonych sąd zmniejszył karę Starzyńskiemu do 2 tygodni aresztu z zamianą na 100 zł. grzywny, Rembalskiemu do 7 dni; sprawa Tochtermana została wyłączona, gdyż odbywa on obecnie służbę wojskową.

Za pobicie 2 Niemców

GRUDZIĄDZ. — W drugim dniu rozprawy przeciwko 13 oskarżonym o pobicie dwóch obywateli narodowości niemieckiej, Krumma i Riboldta, przesłuchano świadków oraz biegłych.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok skazujący 10-ciu oskarżonych na więzienie od 3 lat do 6 miesięcy. Trzech oskarżonych uniewinniono. Czterem oskarżonym sąd zawiesił karę na przeciąg 5-ciu lat.

„Lopek przerżnął"

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie, wytoczonym przez impresarja Blachmana przeciwko znanemu artyście Krukowskiemu o odszkodowanie. Krukowski zawarł z Blachmanem umowę, zobowiązując się wyjechać z nim na tournée, przyczem pobrał 2.800 zł. zadatku. Ostatecznie „Lopek" na tournée nie pojechał. Sąd zasądził zwrot zadatku oraz 5.000 zł. odszkodowania.

Czy bito na policji?

CZĘSTOCHOWA. — Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie rozpoczął się proces, podczas którego w roli świadków stanęło 24 policjantów.

Franciszka Rembielak, przybywszy do żony majstra zakładów ceramicznych „Michalin" w odwiedziny, skradła ze skrytki domowej 200 zł. oszczędności. Wobec tego, że Rembielakowa skarżyła się, iż policja ją biła, wymuszając przyznanie się do winy, sprawa oparła się o prokuratora, który po jej rozpatrzeniu oskarżył Rembielakową oraz Stanisławę Nalbrzak o fałszywe doniesienie. Wszyscy policjanci, przesłuchani jako świadkowie, zeznali, że nikt nie bił Rembielakowej. Sąd jednak postanowił odroczyć proces dla powołania nowych jeszcze świadków.

Tylko 2 minuty...

RADOM. — Przy ul. Jacka Malczewskiego 11 ze sklepu Chany Eisenman, w czasie dwuminutowej nieobecności właścicielki w sklepie, nieznany sprawca za pomocą podrobionego klucza otworzył drzwi, dostał się do sklepu i skradł 200 zł. z szuflady kontuaru.

Czechosłowacja po obniżeniu waluty

Energiczna walka ze zwyżką cen

Po uchwaleniu ustawy regulującej walutę czechosłowacką i obniżeniu jej złotej wartości o jedną szóstą zdania co do wpływu tej ustawy na życie wewnętrzne przez pewien czas były podzielone. Rząd czechosłowacki, decydując się na podobny eksperyment zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że obniżenie wartości złotej korony czechosłowackiej wywoła w kołach gospodarczych tendencję w kierunku podnoszenia poziomu cen towarów codziennego użytku.

W pierwszych dniach po uchwaleniu odnośnej ustawy tendencje takie rzeczywiście dały się zauważyć i już wówczas rząd zagroził karami za podnoszenie cen towarów. Postanowił też ceny towarów kontrolować i dbać o to, aby ich poziom nie był sztucznie podnoszony.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw i Rozporządzeń ukazało się rozporządzenie, które sprawę cen należycie reguluje.

W rozporządzeniu tem powiada się, że władze polityczne a na ich wezwanie i władze gminne powinny dbać o to, aby ceny przedmiotów codziennego użytku nie były bez uzasadnienia podnoszone. Przez przedmioty codziennego użytku rozumieć należy przedmioty służące do zaspokojenia potrzeb życiowych, jak również surowce i półfabrykaty, narzędzia i pomoce służące do wyrobu wspomnianych przedmiotów, towary używane w produkcji przemysłowej i rolniczej oraz przedmioty służące do wykonywania powołania.

Administracyjnie karane będą osoby, które za przedmioty te lub pracę wykonaną, żądają wyższej bez uzasadnienia ceny, osoby które za przedmioty gorszej jakości żądają ceny, jaką żąda się za przedmioty jakości wyższej niż żądana, aby przedmiot nabyć przed innym kupującym, ofiarującym cenę niższą, jaka odeń była żądana przez sprzedającego, dalej karane będą osoby, które układają się z innemi w tym celu, aby ceny były podwyższone, które do podnoszenia cen namawiają, dalej osoby, które przedmiotami codziennego użytku spekulują, przedmioty te masowo skupują, gromadzą ich zapasy, wyrób lub handel niemi wstrzymują lub ograniczą, aby w ten sposób ceny ich się podniosły.

Władze decydują, czy podniesienie ceny jest uzasadnione czy nie, a to w ramach instrukcyj wydanych przez władze krajowe. Przestępstwa powyższe karane będą grzywną pieniężną do 50.000 koron czeskich, w razie nieściągalności więzieniem do 6 miesięcy, konfiskatą rzeczonych przedmiotów oraz ewentualnie pozbawieniem koncesji.

Ogłoszenie tego rozporządzenia podziałało na sfery konsumentów uspokajająco, gdyż zarówno jednostkom, jak również kartelom, dyktującym ceny nie pozwala na samowolną ich podwyżkę. Znalazły się wielkie firmy, które ogłoszonemi publicznie oświadczeniami przyszły rządowi w tym kierunku z pomocą. Wielka firma obuwnicza Bata; eksportująca znaczne masy obuwia i dostarczająca tego produktu na rynek wewnętrzny poprzednio ostro wypowiadała się przeciwko planom rządu, jakoże sprowadza olbrzymie zapasy surowca z zagranicy, który to surowiec właśnie przez zarządzenia walutowe będzie podrożony.

Obecnie firma ta ogłosiła, że pomimo podrożenia kosztów produkcji, nie podniesie cen swych wyrobów. Również wielka firma manufakturowa Rolny w Prościejowie złożyła takie samo oświadczenie.

Spłata Kredytów austrjackich przez przemysł naftowy

„Die Stunde" donosi, że w tych dniach toczyły się w Wiedniu rokowania między Nieder - Oesterreichische Eskompte Gesellschaft" z jednej strony a przedstawicielami Małopolskiego Towarzystwa Karpackiego oraz Societé Fr. de Petrole z drugiej strony w sprawie umorzenia kredytów, udzielonych przemysłowi naftowemu w Małopolsce przez banki wiedeńskie.

Rokowania doprowadziły do zasadniczego porozumienia. Nieder-Oesterreichische Eskompte Gesellschaft otrzyma pewną ilość akcyj Polsko - Francuskiego T-stwa Naftowego. Reszta pretensyj będzie spłacona na podstawie długoterminowego planu. Natomiast rokowania między Austrjackim Zakładem Kredytowym a „Małopolską Naftą" nie zostały jeszcze ukończone.

Budżet bez dyskusji

Wczorajsze obrady Senatu

Wczorajsza debata szczegółowa w Senacie nad budżetem toczyła się bez większego zainteresowania i niemal zupełnie bez dyskusji. W ten sposób w przeciągu niecałych trzech godzin przyjęto sześć wielkich działów budżetowych, a mianowicie: preliminarz budżetu Prezydenta — referował sen. Wańkowicz z BB., preliminarz Sejmu i Senatu — referował sen. Drucki - Lubecki z BB., jak również budżet kontroli państwa, budżet Prezydjum Rady Ministrów — referował senator Wańkowicz. Do budżetu tego wstawiono dodatkową kwotę na utworzenie wydziału spraw emerytalno - inwalidzkich w trybunale administracyjnym. Również bez dyskusji przyjęto po referacie sen. Popławskiego z BB. budżet Min. Spraw Wojsk. Budżet Funduszu Pracy referował sen. Iwanowski z BB., który podkreślił znaczenie Kresów północno - wschodnich i omówił akcję ochotniczych drużyn robotniczych. I ten budżet przyjęto bez dyskusji. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś popołudniu.

Place państwowe

pod budowę domów

Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął przyjmowanie podań na kupno parcel z placów państwowych. W Warszawie na terenach Bielan i Koła przeznaczono do rozprzedaży 300 parcel.

Pierwszeństwo w nabyciu mają ci, którzy budować będą z własnych środków, bez pomocy kredytowej B. G. K. Nabywca wpłaca zgóry 20 proc. ceny działki, reszta zaś rozłożona być może na okres do lat 15, przy oprocentowaniu 3¾ proc.

Przewidywane są pewne ulgi w stosunku do cen szacunkowych, zależnie od sposobu spłaty, szybkości budowy (w ciągu jednego roku) i położenia działki. Ulgi te dochodzą do 75 procent ceny działek.

Nabywca jest zobowiązany rozpocząć budowę przed upływem jednego roku od daty nabycia, a ukończyć budowę przed upływem 2 lat.

W KILKU WIERSZACH

CHŁODNIA GDYŃSKA

Ustalenie szkód, powstałych w nowobudujących się piętrach chłodni portowej, zostało całkowicie zakończone i wobec tego towarzystwa ubezpieczeniowe „Vesta" w Poznaniu i „Poznańsko - Warszawskie T-stwo Ubezpieczeniowe" w Poznaniu podpisały już z firmami, wykonującemi roboty w górnych piętrach chłodni portowej, deklaracje zgody. Fakt ten usuwa wszelkie przeszkody do wykończenia nadbudówek chłodni, co wobec zbliżającego się sezonu ma pierwszorzędne znaczenie, specjalnie dla handlu jajczarskiego.

BEKONY

W tygodniu od 16 do 23 b. m. ceny bekonu polskiego na rynku angielskim nie uległy zmianie. Na giełdzie londyńskiej notowano następujące ceny bekonu (za 1 cwt. w szylingach): bekon angielski 100 — 88, irlandzki 104 — 86, kanadyjski 90 — 82, duński 96 — 91, holenderski 92 — 83, estonski 90—84, łotewski 90—82, litewski 90 — 80, szwedzki 94 — 92, i polski 88 — 81.

Rynek zamknięto przy tendencji wyraźnie mocnej, ponieważ, zgodnie z otrzymanemi wiadomościami, cały szereg państw łącznie z Polską ma nadesłać mniej bekonu, a ponadto na kształtowanie się mocnej tendencji wywarła wpływ pogłoska o zamierzeniach rządu angielskiego wprowadzenia kontyngentu na artykuły żywnościowe, co spowoduje niezwłoczną zwyżkę cen tych artykułów.

Za polskie szynki peklowane osiągnięto cenę 95 — 98 shl. za 1 cwt.

STATUT IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WARSZAWIE

W „Monitorze Polskim" z dnia 27 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dnia 13 b. m. o nadaniu statutu Izbie Rzemieślniczej w Warszawie. W załączniku do tego rozporządzenia ogłoszony został pełny tekst statutu Izby.

Pod ostrym kątem

Przed kilku dniami napisaliśmy, że żydowskie spółdzielnie kredytowe są płaszczykiem dla ukrycia działalności lichwiarzy i dyskonterów prywatnych. Odpowiada na to „Nasz Przegląd":

„Byłoby poniżej naszej godności, gdybyśmy mieli polemizować z tą denuncjacją".

W języku polskim denuncjacja znaczy tyle, co doniesienie o przestępstwie. Jeżeli p. Lector z „Naszego Przeglądu" uważa, że żydowskie spółdzielnie kredytowe nie są płaszczykiem dla lichwiarzy, powinien był napisać „fałszywe oskarżenie". Natomiast pisząc „denuncjacja" stwierdza, że istotnie zachodzi tu przestępstwo, o którem donosimy.

A może p. Lector nie rozróżnia znaczenia słów „denuncjacja" i „fałszywe oskarżenie"? W takim razie powinien awansować na chłopca redakcyjnego.

Ale żart na stronę. Uwaga p. Lectora jest bardzo charakterystyczna dla żydowskiej mentalności. Doniesienie o przestępstwach żydów jest denuncjacją, z którą polemizowanie byłoby „poniżej godności". Z czasów niewoli pozostało u nas mętne wyobrażenie, że donoszenie o przestępstwach władzy państwowej jest nieetyczne. Otóż pogląd ten był słuszny w stosunku do tego, co uznane zostało za przestępstwo przez władze, a nie jest czynem bezwzględnie nieetycznym. Natomiast donoszenie o takich przestępstwach, jak kradzież, lichwa itp. może istotnie stać poniżej godności ale... godności zawodowej przestępców.

A może chodzi tu o jakąś specjalną godność żydowską, która nie pozwala wyciągać na światło dzienne sprawek żydowskich? Nas taka godność nie obowiązuje.

Ograniczenie produkcji zboża

w Stanach Zjednoczonych

Kampanja za redukcją produkcji zbożowej, prowadzona ub. jesienią w St. Zjedn., będzie podjęte ponownie, na prośbę producentów zbożowych, którzy nie podpisali porozumienia w sprawie redukcji w r. ub. Zaznaczyć należy, że porozumienie nie objęło dotychczas producentów zbożowych, rozporządzających zgórą 5 miljonami hektarów obszaru uprawnego. Obecnie mają oni być włączeni do planu.

Dyrektor Zw. Pracodawców

Jak donosi prasa socjalistyczna, poseł Chrześcijańskiej Demokracji w Sejmie śląskim, p. Chmielewski, został dyretkorem Związku Pracodawców, który jest organem wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku.

Budowa osiedli robotniczych

Oby nie nowa „Zdobycz"

W najbliższych dniach rozpoczyna działalność Towarzystwo Osiedli Robotniczych, o kapitale zakładowym 500.000 zł. Towarzystwo to zasadniczo udzielać będzie kredytów do 80 proc. kosztów budowy, gdy budowa jednak będzie bezpośrednio inicjowana przez Towarzystwo Osiedli Roborotniczych, kredyt wówczas będzie mógł wynosić 100 proc. kosztów budowy. Oprocentowanie kredytów wynosić będzie 2 procent rocznie.

Z mieszkań, budowanych przy pomocy kredytów Towarzystwa, korzystać będą mogli robotnicy i pracownicy umysłowi, zarabiający poniżej 250 zł. miesięcznie. Towarzystwo budować będzie domki indywidualne i domy blokowe. Mieszkania będą odnajmowane, bądź też sprzedawane na własność.

Węgiel polski

wart więcej niż angielski

Prezes Angielskiej Federacji Eksporterów Węgla, sir Walker-Raine, wygłosił w Durham odczyt, poświęcony sprawie węgla polskiego. Powiedział on m. in., że polskie przedsiębiorstwa górnicze dysponują lepszemi urządzeniami technicznemi od angielskich. Również urządzenia przeładunkowe w portach polskich są lepsze, dzięki czemu węgiel polski ulega w drodze znacznie mniejszemu kruszeniu. Węgiel polski — jak oświadczył prelegent — jest conajmniej o 2 szylingi na tonie więcej wart, niż węgiel angielski.

Dodatek kryzysowy

do podatku od nieruchomości

Sprawa dodatku kryzysowego do państwowego podatku od nieruchomości została wreszcie wyjaśniona przez Min. Skarbu.

Według tych wyjaśnień place zajęte na przedsiębiorstwa handlowe i składy towarowe nie podlegają dopłacie kryzysowej do podatku od nieruchomości.

Podatek od zapalniczek

2 złote

Przypuszczalnie do kancelarji Sejmu wpłynie w najbliższych dniach wniosek w sprawie zmiany ustawy o opłatach od zapalniczek ze zł. 10. na zł. 2.

Po obniżeniu podatku od zapalniczek będą wprowadzone ostre rygory przeciwko posiadaczom zapalniczek nieostemplowanych.

Zniżka ceł

w Stanach Zjednoczonych?

Roosevelt zamierza zwrócić się do Kongresu o pełnomocnictwa w sprawie obniżenia niektórych stawek taryfy celnej o 50 proc. celem ożywienia handlu zagranicznego. Pozatem prezydent wysunął projekt utworzenia trzech banków eksportowych i importowych, z których jeden będzie finansował handel z ZSRR, drugi z Kubą, a trzeci z innemi krajami.

Swiatowa produkcja

węgla w 1933 r.

Międzynarodowy Instytut Handlowy w Brukseli dokonał obliczeń produkcji węgla w 1933 r. Według tych obliczeń produkcja węglowa Niemiec wynosiła 109,9 miljonów ton, Austrji — 237 tys. ton, Belgji — 25,2 milj., Kanady — 7,7 milj., Francji — 46,8 milj. i Zagłębia Saary — 10,6 milj., Polski — 27,3 milj., W. Brytanji — 206,9 milj., Czechosłowacji — 10,6 milj., ZSRR — 72 milj. ton. Naogół produkcja węgla utrzymała się na poziomie 1932 r., wykazując nawet w niektórych krajach niewielką zwyżkę.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.31; frank francuski 34.92; frank szwajcarsk. 171.15; funt szterling 26.90; marka niemiecka 209.25; szyling austrjacki 97; korona czeska 20.75.

Monety: Dolar złoty 9.01; rubel złoty 4.72.

Dewizy: Belgja 123.82; Holandja 357.15; Kopenhaga 120.55; Londyn 26.93—26.95; Nowy Jork 5.32,5; Nowy Jork kabel 5.33; Paryż 34.94; Praga 22; Sztokholm 139.18; Szwajcarja 171.45; Włochy 46.20; Oslo 135.70.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowiana 41.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 54; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 56.75; 5 proc. Poż. Kolejowa 54.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 68.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 80.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.37; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 60; 7 proc. Poż. Śląska 61.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 42; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy em. VIII i IX 47—46.50.

Akcje: Bank Polski 85.75; Lilpop 11.50; Starachowice 10.55; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 16.50; Ostrowiec 22.25; Modrzejów 3.60; Haberbusch 37.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standard 14.25—14.75; pszenica jednolita 21.00—21.50; pszenica zbierana 20.50—21.00; pszenica jara, czerwona szklista 21.50—22.00; owies jednolity 11.50—12.50; owies zbierany 11.00—11.50; gryka bez obrotów; groch Victoria z workiem 28.00—32.00; jęczmień na kaszę 13.75—14.25; jęczmień browarny bez obrotów; 15.50—16.00; proso bez obr.; groch polny jad. z workiem 21.00—23.00; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.25—7.75; łubin żółty 11.00—12.00; wyka siewna 12.75—13.25; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; rzepak letni 42.00—44.00; mak niebieski z workiem 45.00—50.00; siemię lniane z workiem 43.00—44.00; peluszka 12.75—13.25; koniczyna czerwona surowa 150.00—190.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 210.00—230.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 71 proc. 170.00—200.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 150.00—170.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki 80.00—100.00; mąka pszenna, gatunek I, luksusowa 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. I, 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II, 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; mąka pszenna gat. III poślednia 17.00—23.00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 24.00—25.00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. 55 proc. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—20.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale stand. 12.00—12.50; otręby pszenne średnie 11.00—11.50; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.50—14.00; kuchy słonecznikowe 14.00—14.50; śruta sojowa 20.00—20.50.

Irena Pannenkowa 27)

Więzy

Powieść

Gdy już były w siódmej klasie, znalazł się jeszcze jeden łącznik: była to panna Bolesława Majewska, nauczycielka polskiego.

Za co, dlaczego tak bardzo pokochały obie tę pannę Bolesławę? Trudno byłoby powiedzieć. Ładna nie była. Ale miała wyrazistą twarz, ubrana była ze staranną prostotą, nosiła głowę wysoko, ruchy miała harmonijne, gesty spokojne, zdradzające duże opanowanie się i charakter. I jeszcze jedno: prześlicznie czytała. Bez afektacji, niegłośno, jakgdyby z moderatorem na akcentach uczuciowych, ale inteligentnie i wnikliwie.

Z dreszczem wewnętrznym, z przymkniętemi oczyma słuchała Krysia potężnej, wspaniale patetycznej prozy Irydiona:

„Grimhildo, córo Sigurda, lud mój od wieków nosi kajdany i jęczy... Żeby ich wyzwolić trzeba mi twojej piersi natchnionej... Dziewico, poświęcona Odynowi, ty wejdziesz w progi moje, ty będziesz towarzyszką moich trudów, i dzieci nasze kończyć będą dzieło moje...".

A potem tragedja tej kapłanki, która bogów swoich zdradziła dla miłości mężczyzny:

„Czy słyszałeś o zemście duchów nieśmiertelnych? Na czas tylko byłam twoją...

I wkońcu ostateczna dramatyczna rozprawa między niebem a piekłem o duszę bohatera:

„Wrogu nieśmiertelny! on moim, on żył w zemście, on n i e n a w i d z i ł Romy". Lecz Anioł, rozwiązując tęczę skrzydeł: „O, Panie, on jest moim, bo on k o c h a ł Grecję".

Jakże słodkie, potężne i nieodparte, dla Boga nawet samego! jest to wielkie słowo: kocham.

„Świadectwem Kornelji, modlitwą Kornelji ty zbawion jesteś, boś ty k o c h a ł Grecję...".

Coś z blasku wielkiej poezji aureolą otaczało głowę czytającej. Uczucie dziewczynek było nieśmiałe, dalekie i bezinteresowne, jak adoracja. Dość wyraźne jednak, by nauczycielka mogła je zauważyć. Od czasu do czasu znajdowała sposobność, by z niemi porozmawiać. Parę razy były u niej w jej pokoiku, który zajmowała w gmachu szkolnym. Mówiła zawsze rzeczy proste i konkretne: o szkole, o książkach, o stosunkach ich domowych, o życiu na wsi i w mieście. Ale, cokolwiek mówiła, wszystko zdawało się wyjątkowo ciekawe i mądre, i zapadało w duszę głęboko.

— W życiu panny Bolesławy musi być jakaś wielka tajemnica —powiedziała raz Krysia do Janki.

— Dlaczego?

— Tak wygląda. Jest zanadto inna, do nikogo niepodobna. Mnie się zdaje zresztą, że wtedy dopiero życie jest naprawdę życiem, kiedy się ma jakąś swoją tajemnicę, coś najbardziej własnego, z czegoby nie można się zwierzyć nikomu. Bo tak, między ludźmi, to mówi się zwykle, kiedy niema się właściwie nic do powiedzenia: rzeczy nieokreślone albo banalne. No, czy nie tak?

— Czy ja wiem, Krysiu... A mnie się znowu zdaje, że wtedy dopiero się żyje, kiedy jest się z kimś tak, że nie ma się przed nim tajemnicy. Kiedy ktoś nas rozumie i czuje, i kocha, jak siebie samego, i jeszcze więcej.

— Ale i wtedy nawet trzeba m i e ć coś do powiedzenia — zakonkludowała Krysia.

W ostatnim roku nauki szkolnej dziewczynki napotkały rywalkę, która się okazała groźną. Była to koleżanka ich, uczenica przychodnia, Jula Karnecka, ciemna blondynka, zgrabna i przystojna, przedsiębiorcza i żywa, o wyrazistych, ładnych, wiecznie podkrążonych oczach. Krysi wydawała się samolubna, żądna władzy i zanadto głośna. Nie lubiła jej... Ta właśnie Jula zaczęła „chodzić" za panną Bolesławą. I rzecz szczególna: nauczycielka, dotąd powściągliwa i bezstronna w stosunku do wszystkich uczenic, poczęła widocznie wyróżniać Julę, przyjmowała ją u siebie, a nawet podobno bywała u niej w domu.

— Widać się do niej przywiązała — stwierdziła Janka.

Jakoś niedługo już przed maturą Krysia zdobyła się na odwagę i przyniosła pannie Bolesławie album swój pensjonarski z prośbą, by wpisała się na pamiątkę. Nauczycielka wzięła go i na drugi dzień zwróciła, wpisawszy, co następuje:

„Chcesz być kochaną? Miarkuj uczucie.
A jeśli serce twe czuje gorąco,
nie tłum w niem ognia, lecz go skryj głęboko.
Ludziom daj tyle, ile mieć go pragną
Bo, gdy dasz poznać całą siłę czucia,
odtrącą serce, jako rzecz zbytkowną
nieużyteczną, uciążliwą, nudną
i — niedostępną ludziom małej wiary,
wielkiej próżności, pospolitej miary".

W sypialni, dokąd uciekła, by to spokojnie odczytać, stała potem Krysia zamyślona. „Dlaczego mi to napisała? Skąd wie? Jak ona mnie zna! jaka jest mądra! Ale dlaczego?..." Na dnie uwielbienia i podziwu gromadził się teraz osad melancholii...

(C. d. n.).

Pierścieniem dookoła premjera

Uroczystość wręczenia nagrody Ak. Literatury M. Choromańskiemu

Wczoraj, o godz. 5 m. 15 ppoł. w salonach Polskiej Akademji Literatury w pałacu Potockich, odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody Młodych pierwszemu laureatowi Akademji, Michałowi Choromańskiemu.

Już o 5-ej hall pałacu był pełny. Przy pierwszym stopniu schodów, wyłożonych czerwonym dywanem stanęli członkowie Akademji i czekają na swego rządowego kreatora.

Sieroszewski spaceruje po hall'u. Siwy, wysoki — prof. Zieliński w swym tradycyjnym, długim surducie oparł rękę o postument marmurowej rzeźby, Choynowski założył ręce, od czasu do czasu wysuwa głowę i wypatruje ministrów, Kaden - Bandrowski — żywy, nerwowy, kręci się, wita gości, prowadzi do szatni, zamienia słowa z tym, z owym — istne przeciwieństwo posągu, jaki stanął na dywanowej purpurze — Wacława Berenta. Czasami Berent uśmiechnie się, machinalnie odpowiada mu uśmiechem niski Szaniawski, zapatrzony w jakieś nieokreślone miejsce w przestrzeni. Irzykowski wygląda złośliwie, patrzy przekornie na swych kolegów, zupełnie jakby sprawozdawca pisma humorystycznego. Boy wlepił oczy w podłogę, od czasu do czasu podnosi ciężką głowę, wzdycha — i czeka.

Goście przy szatni molestują zaimprowizowanych garderobianych. W morzu wzniesionych futer, kapeluszy, lasek — żegluje, jak wyniosła trzcina, Jan Parandowski. Grubiński już się stamtąd wydostał, zaciera ręce i ucieszonym kroczkiem wbiega na schody.

Przybywają panie. Przybywa gość rumuński, p. Wiktor Eftimiu prezes Pen - clubu rumuńskiego. Choromański, wsparty na czyjemś ramieniu, wchodzi na górę. Opaloną, smagłą twarz rozszerza ciągle w uśmiechu, zdaleka ręką oddaje ukłony — zapełnia się na górze pierwszy salon.

Oto pod palmą stanął prof. Szober, w głębi wsparty o okno, ukrył się Roman Kołoniecki, cichemi, miękkiemi ruchami przesuwa się dyr. Szyfman, wita się ze znajomymi. Za nim w wiśniowej sukience przeszła Monika Żeromska, w tejże chwili wbiega z dalszych pokoi Michał Rusinek, który jest dziś jakby mistrzem ceremonji, spojrzał, zlustrował w jednej chwili, zawrócił — a tu już idzie oficer w orderach, już rozsuwają się wszyscy i na progu, na tle siwych postaci akademików i sutanny wiceministra ukazał się premjer Jędrzejewicz.

W dużej sali na prawo przygotowany jest stół i fotel. Premjerowi towarzyszy brat, nowy minister W. R. i O. P. — Wacław Jędrzejewicz. Na stole leżą czerwone rulony i czerwone pudełeczka. Zebrani ścieśniają się kołem, ci, co stoją dalej, przysiadają na krzesłach i patrzą przerwami, jakie gdzieniegdzie trafiają się między literackim pierścieniem, który otoczył ministrów.

Od końca sali, od ściany bije w nas reflektor. I równocześnie słyszymy — „W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej... wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta"... Goście szepczą — dekoracja, dekoracja... Po Sieroszewskim, udekorowanym wielką wstęgą, otrzymują komandorję — Berent i Staff, Irzykowskiemu prezes ministrów wręcza dyplom i odznaki krzyża oficerskiego „Polonia Restituta".

Teraz mówi prezes Akademji. Sieroszewski mówi cicho przerywa mu nierówny oddech. „Panie premjerze! Chciałoby się powiedzieć — kochany panie premjerze! — dalej dziękuje Sieroszewski za opiekę nad Akademją, wyraża radość, że oto dziś po raz pierwszy gości przedstawicieli rządu w odnowionej siedzibie Akademji, i — na samym końcu — słyszymy, jak się cieszy: — Widzę, „że nie jesteśmy ostatni w waszych sercach!"

A teraz zbliża się Choromański. Sieroszewski zwraca się do niego:—Pierwszy nasz młody laureacie!—i po kilku zdaniach wręcza mu nagrodę.

Premjer i Minister W. R. i O. P. zbliżają się ku wyjściu. Lecz zatrzymuje ich Kaden-Bandrowski. Sekretarz czuwa nad wieczystą pamiątką.

— Proszę państwa, są tu panowie fotografowie, którzy chcą zrobić nasze zdjęcie z panami ministrami i naszymi miłymi gośćmi zagranicznymi!

Więc fotografja. Blask świateł. Chwileczka. Uwaga — i jeszcze chwileczka.

W następnym salonie, w sali na lewo akademicy podejmują gości herbatą. W kąciku, zacisznie, usiadł premjer z Choromańskim. W drugim rogu przy stole Kaden-Bandrowski gwałtownie peroruje, a w środku sali — o, już inny nastrój, już prysła powaga. Nie króluje Akademja, ani ordery, ani nagroda. Pachnie mokką, czarną kawą, udanemi owocami cukrzą się torty. Nastrój dworski, ukłony, nadstawianie ucha, biegną szepty, z kim premjer rozmawiał.

— Co? Aż dwa razy?

— Tak, tak, on jest bardzo en vogue.

A tu znów giełda literacka:

— No, więc kto będzie przyszłorocznym laureatem?

Kiwanie głową, ręce w kieszeni od marynarki — ...a oczywiście, oczywiście proszę pana...

— Ile miał głosów?

— Ach tak, tak...

Mruganie oczami. — Wiemy, wiemy...

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Odczyt Jerzego Stempowskiego w I. P. S.** Znany krytyk i esseista p. Jerzy Stempowski wygłosi w czwartek, dn. 1 marca b. r. o godz. 20-ej w wielkiej sali I. P. S., Królewska 13, odczyt na temat „Zagadnienia współczesnej literatury polskiej".

Muzyka

— **Jubileusz 60-lecia Warszawskiego Tow. Muzycznego.** W roku bieżącym obchodzić będzie Warszawskie Tow. Muzyczne 60-lecie swojego istnienia oraz 50-lecie należącej doń Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina. Komitet Jubileuszowy uchwalił zorganizowanie na marzec b. r. następujących uroczystości: W poniedziałek, 12-go marca, odbędzie się wieczorem w sali Filharmonji Warszawskiej wielki jubileuszowy koncert ku uczczeniu 50-lecia Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina, zaś w czwartek, 22-go marca, również wieczorem o godz. 8-ej w sali Filharmonji, wielki jubileuszowy koncert Warszawskiego Tow. Muzycznego, z programem, zawierającym kilka nowości, a uwzględniającym jedynie dzieła kolejnych dyrektorów Towarzystwa: J. Wieniawskiego, Al. Zarzyckiego, Wł. Żeleńskiego, Z. Noskowskiego, M. Biernackiego, M. Karłowicza, W. Maliszewskiego i Ad. Wieniawskiego. Niezależnie od tego odbędzie się pierwsza Wystawa Zbiorów Warsz. Tow. Muzycznego, zawierających niezliczone i bezcenne pamiątki i rękopisy największych muzyków polskich.

— **Balet Opery moskiewskiej przyjeżdża do Warszawy.** W marcu zapowiadana jest w Warszawie wizyta baletu Opery moskiewskiej. Wraz z nim przybędzie reżyser teatralny, Tichomirow. (b)

— **Zgon Elgara.** W tych dniach, jak już donosiliśmy, zmarł kompozytor angielski, E. Elgar. Był on uważany w Anglji za największego muzyka od czasów Purcella. E. Elgar ur. w r. 1857 w Broadheath, zwrócił uwagę melomanów angielskich dopiero w 1900 r. swojem oratorjum „Sen Geroncjusza". Sławę zdobyła mu dopiero w r. 1908 Symfonja. Dzieło to otworzyło Elgarowi drogę do zaszczytów i karjery. Mianowany został dyrygentem chóru w kaplicy Królewskiej, uzyskał tytuł doktora muzyki uniwersytetów w Oksfordzie, Cambridge i Yale, wybrany był członkiem i korespondentem licznych instytutów i akademij angielskich i zagranicznych.

Wiktor Eftimiu
w Warszawie

W dniu wczorajszym wybitny pisarz rumuński, p. Eftimiu, prezes Pen-clubu rumuńskiego, był podejmowany przez Unję Intelektualną w salonach Café-Club. P. Eftimiu przybył tam z uroczystości wręczenia nagrody Akademji, na której był obecny w pałacu Potockich. Podwieczorek Unji Intelektualnej zgromadził wiele osób ze świata literackiego i artystycznego. Wśród gości był Andrzej Strug, korzystając z pobytu prezesa rumuńskiego Pen-clubu dla odnowienia starej zażyłości.

Pozatem w dniu wczorajszym w lokalu Inst. Wschodniego Wiktora Eftimiu podejmowało Tow. Polsko-Rumuńskie. Jako gospodarz, prof. Makowski przewodniczył zebraniu, na którem był poseł rumuński, Cadere, członkowie poselstwa i kolonji rumuńskiej w Warszawie.

Na zebraniu omówiono szereg projektów, zmierzających do zacieśnienia stosunków kulturalnych między narodem polskim i rumuńskim. Powołano odrazu kierowników odpowiednich sekcyj, tak więc dział stosunków uniwersyteckich objął prof. dr. Sierpiński, dział literacki — Zofja Nałkowska, muzyczny — rektor Morawski, studjów plastycznych — dr. Treter, teatralny — dyr. Szyfman i dr. Guttry, prasowy — red. Romer.

Świeżo ukazała się z druku książka
Stanisława Piaseckiego
Prosto z mostu

Zbiór szkiców literackich, podzielony na trzy części: „Dzisiejszość literacka", „Pion" i „Walki". Tytuły poszczególnych rozdziałów: Narodziny nowego stylu. — Wielka krzywda. — Tak się mówi, ale tak się nie pisze. — O roku ów. — Mocny człowiek. — Teraźniejszość w historji. — Epopeja rodziny Niechciców. — O „Zazdrości i medycynie". — Ikkos i Sotion. — Goetel o Indjach. — Powrót do rzeczywistości. — Bonzownictwo. — Poezja marki: Staff. — Mecenas Skiwski. — Zuzie maszerują. — Szpila w Zielony Balonik. — Nowy wspaniały świat. — Wiemy, że nic nie wiemy. Od Acharda do... Hitlera. — Od uniwersalizmu do imperjalizmu. — Na chłopski rozum. — Dziadowanie. — Dołoj uczonyje. — Bój o Styków. — Inflacja książki. — Tajemnica śmierci Mickiewicza. — Sensacja trucicielska. — Ochotnik Levy. — Martwa nagroda. — Sprawy przyziemne.

Cena zł. 3.— Nakład „Roju"

Mówią... piszą...

Na plan najpierwszy...

W tygodniku francuskim „1934" ukazał się ostatnio artykuł podpisany nazwiskiem znanego w penclubowych kołach krytyka Crémieux (coś w rodzaju paryskiego Breitera). Artykuł o Kadenie - Bandrowskim z racji niedawnego pobytu sekretarza Polskiej Akademji Literatury w Paryżu.

Oto kilka wyjątków:

„Najprzód zastrzeżenie — Polak (Slavo - Polonais) różnić się zawsze będzie od Celto-latyna tysiącem cech. Można jednak wyrobić sobie niejakie zdanie o Juljuszu Kadenie Bandrowskim, najpopularniejszym z pisarzy polskich, sekretarzu Akademji warszawskiej, gdy się go porówna z Henri Beraud. Mówię to dla tych, którzy znają Beraud i czytali go.

Kaden przypomina go fizycznie. Jest niższy i nie taki korpulentny, ale podobnie jak Beraud należy do gatunku „żołądkowców", o których mówił Vaudoyer a propos książki Piotra Abraham „Le Physique au théâtre". Pod względem duchowym Kaden ma tę samą co Beraud pasję przeżywania życia mocno i na szeroką skalę („Tarzam się w życiu" — oświadczył Kaden w Paryżu jednemu z naszych dziennikarzy, który nawiasem mówiąc zdziwił się trochę, słuchając takiej konfidencji), ma ten sam pociąg do pracy i wysiłku ludzkich rąk, zwłaszcza do rzemiosła.

Beraud ma swój Lyon — Kaden ma Kraków. Beraud ma swoich chłopów, swoich tkaczy z Sabolas, Kaden - Bandrowski ma swoich górników z Górnego Śląska. Rodan i Saone'a Beraud'a mają swój odpowiednik w Wiśle i Narwi Bandrowskiego.

Dodajcie do tego takie szczegóły, jak skłonność do przemawiania donośnym, podniesionym głosem, do wtrącania się do spraw społecznych, posługiwania się pamfletem, nie oszczędzając osób... Jeden i drugi mają ten sam zapał i tą samą niemal kobiecą drażliwość, ten sam wstręt do pewnych „kombinacyj" i to samo upodobanie **do wypychania się na plan pierwszy, ba — nawet na plan najpierwszy".**

W dalszym ciągu Benjamin Cremieux poświęca kilka uwag książce, noszącej francuski tytuł „L'Alliance des coeurs", która widocznie wywołuje pewien zamęt w poglądach na rolę legjonów podczas wojny, bowiem krytyk francuski powiada tak:

„Czytelnik francuski czuje się spoczątku nieswojo, podobnie jak owi legjoniści, Polacy austrjaccy (polonais-autrichiens) przybywający do zaboru rosyjskiego. Wielu chłopów ze strachu albo i z braku charakteru paktują z Rosjanami. Ale zgodnie z proroctwem Piłsudskiego (w tekście „Pildzuski") poto, by Polska mogła się odrodzić, trzeba było, by Niemcy pokonali Rosjan, Rosjanie Niemców, a następnie Aljanci Niemców. Stał się cud. A chociaż legjoniści liczą na ten cud, to wiodą powszednią egzystencję żołnierską, nie tracąc czasu na „zapychanie sobie głowy", zbytecznemi myślami.

„W przeciwieństwie do powieści narodowych przybywających do nas z Europy centralnej, nawet z Polski czy z Bałkanów, powieści które odegrały wspaniałą rolę w okresach wywalczania sobie przez te narody niepodległości, ale które nas równie mało wzruszają, jak Marsyljanka gwizdana sobie po cichu, w wygodnym gabinecie, przy kominku — w książkach Kadena nie wdeptuje się w historję, której nie znamy (źle to jest, że jej nie znamy, ale tak jest). Kaden Bandrowski mówi o Polsce zmartwychwstającej nie jak o micie, ale jak o czemś rzeczywistem i dotykalnem.

„Le General Baroz" (Barcz...) jest razem z „Czarnemi skrzydłami" kapitalnem dziełem Kadena. Należy się spodziewać, że będziemy mogli przeczytać te książki w naszym języku. My tak źle znamy duszę polską. Mam na myśli nową Polskę. Gdy między nami, a Polską staje pośrednik w rodzaju Kaden Bandrowskiego, byłoby szaleństwem pozwolić uciec takiej okazji wzbogacenia naszego duchowego dorobku"...

Ha!

Nowe pismo muzyczne

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej, po wydaniu pięciu roczników „Kwartalnika Muzycznego", pisma naukowego dla muzyków, postanowiło przekształcić kwartalnik na dwa czasopisma, a mianowicie „Polski Rocznik Muzykologiczny" oraz „Muzykę Polską". „Polski Rocznik Muzykologiczny" zamieszczać będzie prace historyczne i teoretyczne, zaś „Muzyka Polska" będzie pismem aktualnem, poświęconem zagadnieniom życia muzycznego w Polsce.

W tych dniach wyszedł właśnie z druku pierwszy numer „Muzyki Polskiej". Na jego treść składają się: artykuły prof. dr. A. Chybińskiego „Mieczysław Karłowicz", dr. H. Opieńskiego „Z korespondencji M. Karłowicza", „List M. Karłowicza do prof. F. Szopskiego", A. Szeluty „Z mych wspomnień o Karłowiczu", J. Maklakiewicza „Zagadnienia współczesnej twórczości muzycznej w Polsce", T. Szeligowskiego „Uwagi krytyczne o działalności Polskiego Radja na prowincji", M. J. Olchy „Refleksje", T. Zalewskiego „Votum Separatum" (T. O. N.), O. Straszyńskiego „Muzyka Polska na płytach gramofonowych", F. Starczewskiego „Warszawskie Tow. Muzyczne". Pozatem treść numeru uzupełniają sprawozdania, kronika i recenzje.

„Muzyka Polska" porusza pod ostrym kątem wiele z bolączek naszego świata muzycznego, odrazu w pierwszym numerze zajmuje stanowisko wyraźne i odważne, toteż zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Cykl odczytów literackich
Macierzy Szkolnej

W marcu b. r. Polska Macierz Szkolna organizuje cyki wykładów społeczno-literackich. Na wykładowców zaproszono szereg wybitnych uczonych i literatów.

Pierwszy wykład na temat „Epopeja rodziny Niechciców" (społeczne i literackie znaczenie książki Marji Dąbrowskiej p. t. „Noce i dnie") wygłosi w dniu 2 marca b. r. **Stanisław Piasecki.** Program dalszych wykładów jest następujący: Dnia 9 marca **prof. Andrzej Tretiak** — „Saga Rodu Forsytów" J. Galsworthy'ego (o ludziach i problemach, rodzinie i społeczeństwie, ideałach i rzeczywistości w „Sadze Rodu Forsytów"); dnia 16 marca **prof. Władysław Folkierski** — „Ernest Psichari, człowiek i dzieło" (jeden z najwybitniejszych poetów katolickiej Francji, poległy w wojnie światowej); dnia 23 marca **Stanisław Miłaszewski** — „Nadprzyrodzoność w powieści współczesnej" (pierwiastek nadprzyrodzoności w powieści współczesnej).

Czysty dochód z wykładów przeznacza się na bibljoteki kresowe Macierzy.

Bilety w cenie zł. 1, oraz gr. 50 dla kształcącej się młodzieży do nabycia w biurze Polskiej Macierzy Szkolnej (Krak. Przedm. 7 m. 4) oraz przy wejściu na salę.

Wycieczki morskie
z Polski do Sowietów

Latem r. b. po raz pierwszy zorganizowane zostaną wycieczki z Polski do Sowietów drogą morską. W czerwcu jeden ze statków polskiej żeglugi morskiej wyruszy z Gdyni do Leningradu z grupą około 500 turystów, którzy następnie udadzą się koleją od innych miast Z. S. R. R.

Z teatrów

Operetki

TEATR 8.30: **Szarotka.** Komedja muzyczna Jerzego Waldena z muzyką A. T. Müllera.

W teatrze 8.30 znów krok naprzód w kierunku s p o l s z c z e n i a o p e r e t k i. Linja programowa tego teatru rozwija się konsekwentnie. W zeszłym sezonie, grając operetki zagraniczne, wypracowywał teatr 8.30 swój własny, polski s t y l w y k o n a w c z y. W bieżącym sezonie dał inicjatywę stworzenia polskiej operetki. Zrazu były to jednak tylko operetki wyrobu krajowego, niewolniczo naśladowane z zagranicznych i niczem nie zaznaczające swej polskości. Zastrzeżenia na ten temat krytyki wzięto snać pod uwagę, bo „Szarotka" jest skolei pierwszą próbą oparcia zarówno libretta, jak i muzyki na motywach polskich.

Czy próba udała się? Nie można, niestety, odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, a winę dzielą pospołu autor libretta i kompozytor, którzy mają do góralszczyzny stosunek czysto mechaniczny, a co gorsza — obcy. Dla Waldena góral zakopiański jest czemś w rodzaju... indjanina, co nawet z całą naiwnością zaznacza w tekście. Gwara góralska, jakiej używa stary Topór, bohater operetki, jest sztuczna i nieprawdziwa. Szczytem zaś nieporozumienia jest włożenie w usta Toporowi „ceperskiego" tekstu piosenki „czy to kupa gnoja, czy dziewczyna moja", tekstu tak obcego dobremu smakowi górali. To wymyślili ludzie z nizin. Muzyka Müllera również zdradza nieznajomość góralszczyzny. Opiera się na szeregu motywów zupełnie nie-podhalańskich (np. „Czemu ty dziewczyno pod jaworem stoisz"), i polega głównie na stylizowaniu, przekręcaniu i łączeniu autentycznych melodyj ludowych w rytmy tangowe... A przecież, nawet w sposób czysto mechaniczny, tak łatwo było nadać muzyce charakter prawdziwie góralski! Wystarczyło oprzeć się na starej, archaicznej gamie podhalańskiej (tej samej, którą w swych mazurkach zastosował Szymanowski).

Pomimo jednak całej „ceperskości", pomimo wątlizny akcji scenicznej — słucha się tej próby spolszczenia operetki znacznie chętniej i przyjemniej, niż nudnego jak flaki z olejem międzynarodowego szablonu operetkowego i wierzy się, że już następna próba wypadnie lepiej.

Reżysersko (program głosi — „reżyserja zespołowa") przedstawienie nie jest najlepsze. Grają zaś przeważnie aktorzy komedjowi, którzy śpiew zaledwie markują. Mam wrażenie, że w tym kierunku posunięto się zadaleko. W uproszczeniu widowiska operetkowego nie należy przesadzać, a pamiętać także trzeba, że operetka nie poto ma muzykę, aby muzykę usuwać z niej na plan ostatni. Uwagi te nie odnoszą się do J a n i n y B r o c h w i c z ó w n y, którą z radością widzieliśmy znów na scenie, rozkoszując się zarówno jej muzykalnością, jak i pełną wdzięku grą aktorską. Humor sceniczny w najlepszym gatunku reprezentował W o s z c z e r o w i c z. Reszta zespołu poprawna.

Dekoracje Z a m o y s k i e g o tym razem nie najfortunniejsze.

TEATR WIELKA OPERETKA: **Pod Białym Koniem.** Operetka H. Müllera z muzyką R. Benatzky'ego w adaptacji A. Własta.

Tyrol, piękna właścicielka oberży pod Białym Koniem, adwokat „z Widnia", czeski precliczek, stary Franz Joseph na scenie — nic dziwnego, że operetka ta działa na sentyment wiedeńczyków i jest ponoć w miastach byłej c. k. monarchji grana z wielkiem powodzeniem. Nas mniej to bierze, w czem zawiniła przedewszystkiem inscenizacja, przeładowując widowisko wspaniałością wystawy i rozwlekając je wkładkami baletowo-muzycznemi ponad wszelką miarę. Dawne, włastowskie tradycje olśniewania publiczności wystawą („Morskie Oko") ożyły na scenie Wielkiej Operetki. Może to jest kasowe — ale że artystycznie nieciekawe, to pewne.

Muzyka Benatzky'ego miła i wpadająca w ucho, a dobrze grana pod batutą V e s b y'e g o. Reżyserji P e r z a n o w s k i e j trudno się domyślić. Aktorzy i śpiewacy pierwszorzędni: urocza M a n k i e w i c z ó w n a, pełen wdzięku Ż a b c z y ń s k i, nieodparty w humorze W a l t e r, kapitalny R u s z k o w s k i (największy talent komiczny w młodem pokoleniu aktorów operetkowych), natomiast zawodzi conieco B o d o, zbyt nonszalancko traktujący rolę i jeszcze niezupełnie pewnie czuje się na scenie operetkowej G a b r i e l i, doskonała zresztą głosowo.

St. P

Wiosenne roboty na Ochocie i Okęciu

Gaz, woda, kanały

Delegacja zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ochoty interwenjowała u dyrektora naczelnego Wodociągów i Kanalizacji, inż. W. Rabczewskiego, w sprawie skanalizowania ul. Tarczyńskiej i Kopińskiej oraz urządzenia wodociągów publicznych na ul. Dobosza i Piotrkowskiej, gdzie mieszkańcy zmuszeni są chodzić po wodę aż do remizy tramwajowej przy ul. Opaczewskiej lub na ul. Grójecką (przeszło 1 km.). Pozatem nieskanalizowanie dotąd ulicy Tarczyńskiej i Kopińskiej wytwarza nader ujemne warunki sanitarne, zważywszy gęste zabudowanie ul. Tarczyńskiej. Delegacja uzyskała obietnicę wykonania najniezbędniejszych robót wodociągowo-kanalizacyjnych, o ile zapewniona będzie współpraca zainteresowanych właścicieli domów.

Sprawa kanalizacji na Ochocie, jak również wykonanie w wielu punktach Ochoty urządzeń gazowych, wiąże się ze sprawą budowy autostrady na Okęciu. Wobec konieczności odwodnienia autostrady spowodu braku kanalizacji na tym terenie, referat meljoracyjny Zarządu Miejskiego otrzymał polecenie opracowania odpowiedniego projektu. Prace te są na ukończeniu.

Wczoraj teren autostrady badała komisja rewizyjno-wodna, która zastanawiała się nad sposobem odprowadzenia wód opadowych. Wody te nie mogą być odprowadzone w kierunku wschodnim z naturalnym spadkiem terenu, gdyż wywołałoby to podniesienie stanu wód w Mokotowie i zabagniłoby go jeszcze bardziej (ul. Madalińskiego i Lenartowicza). Wobec tego postanowiono odprowadzać wody w kierunku zachodnim do regulowanego obecnie kanału Wola — Okęcie. Roboty te będą dosyć kosztowne, bo projektowane jest wykonanie kanałów częściowo krytych, częściowo otwartych. Po obu stronach autostrady urządzone będą niegłębokie otwarte rowy zbiorcze (2 po 4 i pół kilometra), pozatem wybudowane będą 4 kanały odpływowe, mniejwięcej po kilometrze długości każdy, co uczyni łącznie 13 kilometrów.

Na ostatniem posiedzeniu Magistrat uchwalił wykonać urządzenie gazowe dla oświetlenia autostrady na długości około 4 i pół kilometra. Koszt tego urządzenia około 130.000 zł., pokryty zostanie z budżetu nadzwyczajnego Gazowni na r. 1933/34, przeznaczonego na rozbudowę oświetlenia miasta. Uchwałę tę powzięto z zastrzeżeniem, że Zarząd Miejski poniesie koszty oświetlenia tylko w granicach miasta, a co do należności za oświetlenie pozostałej trasy Gazownia ma przeprowadzić pertraktacje z zainteresowanemi czynnikami.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Moniuszki „Verbum nobile" Jutro pierwszy gościnny występ Ewy Bandrowskiej - Turskiej w „Traviacie".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pieniądz nie jest wszystkiem" z Lindorfówną, Hnydzińskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. W piątek premjera komedji Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Do soboty nieczynny. W sobotę premjera komedji Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś premjera dramatu Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawą dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek wielki koncert symofniczny.

SIM: Dziś o g. 18 P. Kulicki, o g. 20.30 Petrysiewicz - Karaffa, Rychter, Wereszczyńska.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

AMOR: „Prawo do grzechu" i film polski.

ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".

ATLANTIC: „Papryka".

AS (Grójecka 56): „Dzieje grzechu" i „Poskromienie grzesznicy".

BAJKA: „Mandżurja płonie" i rewja.

CAPITOL: „Bunt młodzieży".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej"

CORSO: „Jej Królewska Mość" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Tancerki Buenos Aires".

FAMA: „Nocny lot".

FORUM: „Hrabia Żarow".

FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy".

GLORJA: „Walczący szaleniec".

HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".

KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.

LOS: „Czemp".

LUX: „Gehenna kobiety" i dodatki.

MEWA: „Wielka grzesznica", „Śpiew, całus, dziewczyna".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Demon wielkiego miasta" i „12 krzeseł".

MIEJSKIE (dla młodzieży): Brat djabła".

MIEJSKIE: „Brat djabła"

NOWY SPLENDID: „Blaski i cienie miłości" i „Baby".

PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".

PETIT TRIANON: „Biała Lilja" i „Podróż poślubna we troje".

PROMIEŃ: „King-Kong".

RAJ: „Biały Mustang" i „Cham".

ROXY: „Wampir z Düsseldorfu", „Jego Ekscelencja Subjekt".

RIVIERA: „Zabawka" i dodatki dźwiękowe.

SOKÓŁ: „Jaką mnie pragniesz".

STAROMIEJSKIE: „Pocałunek skazańca" i „12 krzeseł".

TON: „King-Kong".

UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".

UNJA: „Córka pułku" i rewja.

Jest do odstąpienia patent, względnie licencja z patentu polskiego firmy Sun Oil Company.

Nr. 10093 na: „Sposób wyrobu smarów".

Wiadomość lub oferty: Biuro Reklam „Par". Warszawa, ul. Bracka Nr. 17 dla „Prawo",

Filateliści
Przeciw bezbożnikom

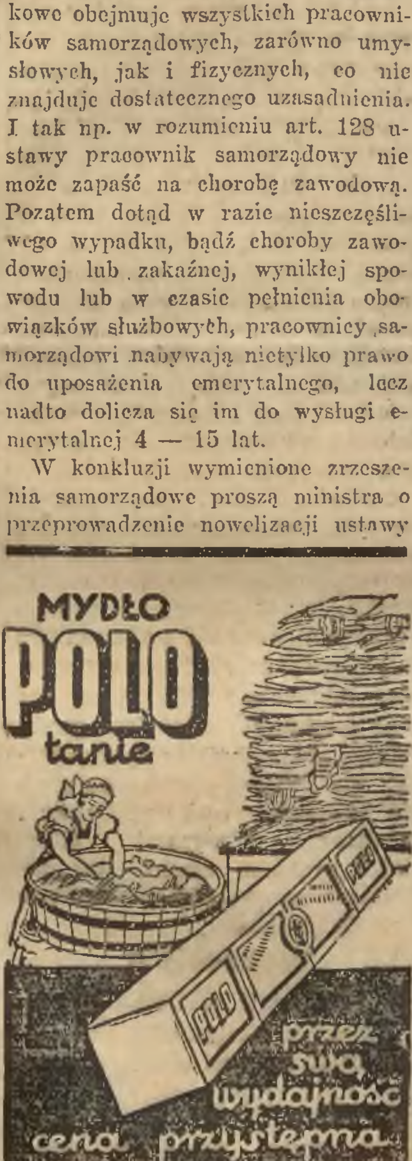
Jak wiadomo, Sowiety wyraziły zamiar puszczenia w obieg znaczków pocztowych o charakterze antyreligijnym. W związku z tem prezydent międzynarodowej organizacji filatelistów, Maingay, wystosował do obradującego w Kairze światowego kongresu pocztowego telegram, protestujący przeciwko temu zamiarowi bolszewików. Maingay domaga się, by tego rodzaju marki w razie gdyby się istotnie pojawiły, nie były dopuszczone do obrotu międzynarodowego.

Ogłoszenia drobne

A) TAPCZANY higjeniczne, tapicerskie od złotych 55 komplet materacem, fotele klubowe Warunki dogodne. Chmielna 6. Telefon 665-38.

Z) ZĘBY białe od pięciu, usunięcie od trzech złotych. Rentgen. Diatermia. Elektroleczenie zębów specjalnie dla nerwowych Bielańska 15/17.

1/2 KILO MYDŁA do PRANIA POLO zastąpi ci innego 1 kg. CENA PRZYSTĘPNA



Mleko w zardzewiałych bańkach

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski dokonał wczoraj lustracji bazaru na pl. 3 Krzyży oraz ul. Hożej, na której koncentruje się handel mięsem i bitym drobiem. Na bazarze zwrócono specjalną uwagę na warunki handlu nabiałem, zarządzając na miejscu odpowiednie zastosowanie urządzeń do wymogów sanitarnych.

Stwierdzony w jednym wypadku handel nabiałem pod gołem niebem został zlikwidowany. Szereg właścicieli sklepów przy ul. Hożej ukarano grzywną za drobne uchybienia sanitarne.

W jednym sklepie stwierdzono przechowywanie mleka w zardzewiałej bańce. Bańkę skonfiskowano, mleko wylano do kanału.

Wynagrodzenie
Administratorów domów

Związek administratorów i rządców domów wysunął żądanie uregulowania wynagrodzenia swych członków, których pobory są obecnie różne, a przeważnie ograniczają się do bezpłatnego mieszkania, co związek uważa za niedostateczne.

Zarząd związku wysuwa stawki płacy, zależne od wielkości domów. Mają one wynosić minimum 50 zł. miesięcznie za prowadzenie meldunków. Pozatem związek żąda dalszego wynagrodzenia za dodatkowe czynności (wypełnianie różnych wykazów statystycznych etc.).

W najbliższych dniach w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się dwustronna konferencja w tej sprawie.

O porządek w ubezpieczeniach

Związek Miast Polskich, Związek Powiatów i Związek Gmin Miejskich złożyły do Min. Opieki Społecznej obszerny memorjał w sprawie nowych ubezpieczeń. Między innemi podpisani stwierdzają, że ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r. nałożyła na związki samorządowe obowiązek ubezpieczenia pracowników samorządowych w razie niezdolności do niezarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.

Ubezpieczenie tak zwane wypadkowe obejmuje wszystkich pracowników samorządowych, zarówno umysłowych, jak i fizycznych, co nie znajduje dostatecznego uzasadnienia. I tak np. w rozumieniu art. 128 ustawy pracownik samorządowy nie może zapaść na chorobę zawodową. Pozatem dotąd w razie nieszczęśliwego wypadku, bądź choroby zawodowej lub zakaźnej, wynikłej spowodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, pracownicy samorządowi nabywają nietylko prawo do uposażenia emerytalnego, lecz nadto dolicza się im do wysługi emerytalnej 4 — 15 lat.

W konkluzji wymienione zrzeszenia samorządowe proszą ministra o przeprowadzenie nowelizacji ustawy ubezpieczeniowej w kierunku zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej wszystkich pracowników samorządowych umysłowych i fizycznych, którzy ubezpieczeni są z tego tytułu przez związki samorządowe we własnym zakresie na podstawie obowiązujących statutów o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządowych i ich rodzin.

Oświetlenie wysepek

Wysepki bezpieczeństwa na ulicach dla przechodniów znane są tylko kierowcom warszawskim, stanowią natomiast poważne niebezpieczeństwo dla kierowców zamiejscowych, nieznających miasta. Wysepki te powinny być przeto oświetlone w nocy, jak to ma miejsce zresztą zagranicą, a nawet w naszych niektórych miastach, jak naprz. w Krakowie.

Można to uczynić albo drogą oświetlenia krawężnika wysepki przez umieszczenie pasa oświetleniowego w szkle w mocnej oprawie żelaznej wokoło wysepki, albo też za pomocą żelaznych lub betonowych grzybków, umieszczonych na zewnętrznej stronie wysepki. Sprawa oświetlenia wysepek jest aktualna już od paru lat, dotąd jednak nie jest pomyślnie załatwiona z uwagi na brak kredytów.

Oświetlenie wysepek jest szczególnie ważne w okresie zimowym podczas opadów śnieżnych, które utrudniają kierowcom zauważenie w nocy konturów wysepek.

Eksmitowany nieboszczyk
przed sądem

ŁÓDŹ 28.2. Niezwykła sprawa toczyła się w Sądzie Grodzkim w Łodzi.

W domu przy ul. Młynarskiej zamieszkiwał 70-letni Artur oraz 60-letnia Marjanna małżonkowie Cieszkowscy wraz ze swemi dziećmi Genowefą i Józefem. Cieszkowscy żyli w skrajnej nędzy i od dłuższego czasu zalegali z komornem, wobec czego właściciel domu wystąpił o eksmisję, którą uzyskał. Termin eksmisji był wielokrotnie odraczany, aż wreszcie w styczniu roku bież. wyrok miał być ostatecznie wykonany.

Gdy na miejsce przybył komornik, Cieszkowska z płaczem powiedziała mu, że mąż jej przed kilku godzinami zmarł. Komornik istotnie ujrzał leżącego na łóżku Cieszkowskiego, którego wygląd zewnętrzny mógł potwierdzać oświadczenie jego żony. Wezwany jednak lekarz stwierdził, że Cieszkowski żyje, a niesamowity jego wygląd spowodowany został ciężkim atakiem astmy. Wobec tego komornik przystąpił do eksmisji, w czasie której wynikła awantura, zlikwidowana dopiero przez policję. Po wyeksmitowaniu rodzina ponownie wniosła rzekomego nieboszczyka do opróżnionego mieszkania i ulokowała go w łóżku.

W związku z tem cała rodzina Cieszkowskich stanęła przed sądem, który skazał każdego z nich po miesiącu aresztu, zawieszając wykonanie kary.

Prośba o pracę

Absolwent Państwowej Szkoły Handlowej, l. 18, z praktyką i b. ładnym charakterem pisma, prosi o jakąkolwiek pracę biurową. Poważne referencje. Łaskawe oferty do Administracji A B C, Zgoda 1, pod „Reslerczyk".

Sprostowanie

W związku z notatką p. t. „Sanatorzy na S. G. H." z 23 b. m. otrzymujemy sprostowanie, iż w sekcji handlowej Bratniej Pomocy Komisja Rewizyjna skonstatowała manco kasowe w wysokości zł. 26.25, a nie jak podano przeszło zł. 100.

Kartofle polskie
do Rosji

Spowodu złego urodzaju na ziemniaki na terenie Sowietów, podjęte zostały rozmowy o dostawę kilkuset wagonów ziemniaków dla ZSRR. Kartofle polskie zużyte będą m. in. na zasiewy.



410 tysięcy bezrobotnych
Nowy rekord

Podług danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 24 b. m. 409.892 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 3.242. Warszawa wykazuje 31.858 pozostających bez pracy, których liczba w omawianym okresie zwiększyła się o 276, Warszawa okrąg — 11.497, o 63 mniej. Na Śląsku zarejestrowano 101.882 bezrobotnych, o 544 więcej, niż w ub. tygodniu.

Koncert na pianino
dla szkoły

W artykule „Koncert na zdobycie pianina dla szkoły powszechnej" w numerze 56 „ABC" zaszedł błąd w podaniu numeru szkoły: nie 29, ale 39, przy ul. Poznańskiej 11

Charcik
prezentem dla Lusi

Szympansica Lusia, od dwóch lat ulubienica Warszawy w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym, otrzymała obecnie prezent od jednej z miłośniczek Ogrodu w postaci afrykańskiego charcika, który przebywa razem z nią w klatce i jest jej towarzyszem zabaw.

DZIAŁ LEKARSKI

WENERYCZNE Lecznica Specjal. Weneryczna Czackiego 2 (róg Sto-Krzyskiej) m 6, front tel. 205-38. Lekarz-spec. ordynuje stale na miejscu od 8 r. - 9 w., święta 3 - 6

Dr med. MAKSYMILJAN BERNSTEIN b. lek. kliniki wied. i szpit. św. Łazarza w Krakowie. Choroby wener., skór., włos., niemoc płciowa i kosmet. lek. Analizy. Marszałkowska 87 m. 5. Telefon 9-02-61. Ord. 9 — 2 i 4 — 8.

Dr. Med. ALINA BREWDA CHOROBY KOBIECE i AKUSZERJA Miodowa 11, tel. 255-55, g. 4—7 w.



RADJO

Środa, dn. 28 lutego

16.40 Skrz. poczt. 16.55 Pieśni narodowe słowiańskie — chór Hasła (Tr. z Poznania). 17.20 Muzyka góralska (pł.). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Korsarze krwawych mórz — B. Pawłowicz. 18.20 Kon. kamer. Warsz. Kwartetu Smyczk. (pp. Kamiński, Lederman, Górnowski i Neuteich). W progr. kwartety Boccheriniego i Respigniego. 19.25 Felj. liter.: Życie literackie Poznania — K. Troczyński (Tr. z Poznania). 20.02 Płyty („Ulubieńcy rewji i ekranu"). 21.00 Felj. muz.: Początek opery polskiej za Stanisława Augusta — Z. Latoszewski (Tr. z Poznania). 21.21 Recital fort. B. Woytowicza (Suita Debussy'ego i XII rapsodja oraz polon. E-dur Liszta). 22.00 Muz. tan. z danc. Oaza. 22.40 Odczyt w j. ang. 23,05 C. d. muz. tan. 23,30 Koniec aud.

Czwartek, dn. 1 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Orkiestry harmonistów (pł.). 12.35: XVII Konc. szkolny z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Z. Górzyńskiego, Z. Żmigród - Fedyczkowska (śp.) i E. Umińska (skrz.), sł. wstępne St. Natanson. 15.40 Konc. ork. sal. - jazz. B. Szulca. 16.40 Jak międzynar. organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju — H. Doriat - Dernałowiczówna. 16.55 Płyty („Cierpienia i radości miłości"). 17.20 Recital skrzypc. R. Krongoldówny. 17.50 Odczyt roln. 18.00 Drobne budownictwo mieszkaniowe — dyr. Z. Madeyski. 18.20 Słuchow. „Monna Vanna" pg. Maeterlincka. 20.02 Koncert utworów R. Wagnera — ork. symf. P. R. p. d. B. Wolfstala i F. Platówna (śp.). 21.00 Skrz. poczt. tech. 21.15 Konc. muzyki włoskiej — ork. P. R. p. d. St. Nawrota i St. Witas (ten.). 22.00 Muz. salon. (pł., oktet Squdire'a). 22.30 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Piątek, dn. 2 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 15.40 Konc. ork dętej Zw Zaw. Muzyków. 16.20 Recital śpiew. I. Cywińskiej. 16.40 Przegl. wydawnictw. 16.55 Arje i pieśni — J. Goebel - Tarnawa (bas.). 17.21 Konc. tria kameralnego — M. Trombini - Kazuro (klawesyn), T. Ochlewski (skrz.) i M. Szaleski (alt.). 17.50 Pogad. rol. 18.00 Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum — nacz. S. Klebanowski. 18.20 Przeboje Wl. Dana — M. Fogg. 20.02 Pogad. muzyczna — St. Niewiadomski. 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. E. Coopera i M. Dońska (śp.). W progr. symfonja oxfordzka Haydna, poem. symf. Rimskiego - Korsakowa „Mlada" i „Don Juan" Straussa oraz konc. fort. c-moll Mozarta. „Konzertstück" Webera i utwory fort. 22.40 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

O zniesienie napiwków
w hotelach

Przeważająca większość pracowników hoteli w Warszawie nie otrzymuje wcale pensji, albo posiada niewielkie pobory i dochody swe opiera dotychczas na napiwkach.

W związku ze zmniejszonym ruchem w hotelach, Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego wysunął żądanie całkowitego zniesienia napiwków i doliczania ustalonego procentu do rachunków w wysokości od 15 do 20 proc., w zależności od kategorji hoteli.

Dzięki interwencji okręgowego inspektora pracy, sprawa ma być niebawem pomyślnie załatwiona.

Zmarli

Ś. p. Józef Drecki, obyw. ziem., l. 76, w maj. Rury Jezuickie, z. Lubelskiej; ś. p. Marja z Krokowskich Bissenikowa, l. 62, w Warszawie; ś. p. Jakób Mikutowski, obyw. m. W-wy, l. 74, w Warszawie; ś. p. Romuald Andrzej Sękowski, student U. W., l. 37, w Warszawie; ś. p. Julja z Grentkiewiczów I v. Czerwińska, II v. Ferensowa, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Rumszewiczów Kościuszko-Wałużyniec, wdowa, l. 74, w Warszawie.

Gdy zniknęły barykady
Korespondencja własna z Paryża

Paryż, w lutym.

W dniu, w którym parlament odbywał pierwsze posiedzenie od czasu krwawego wtorku 6 lutego, wyszedłem na ulicę i postanowiłem przejść się Polami Elizejskiemi i Placem Zgody w kierunku pałacu burbońskiego.

Idąc tą drogą, minąłem posąg Clemenceau. Stoi chmurny w żołnierskim kasku i w płaszczu, którego poły rozwiewa wicher. Zatrzymałem się na chwilę u stóp pomnika i nagle zdało mi się, że Clemenceau ożył i że patrzy z góry na pochód byłych kombatantów, maszerujących na Pl Zgody.

Gdyby tak było naprawdę — coby powiedział Clemenceau, jak by się zachował?

Może krzyknąłby wielkim głosem: „Zatrzymajcie się!". A potem stanąłby na czele pochodu i ruszyłby naprzód w stronę policji, broniącej dostępu na plac. Słyszę go, jak woła: „Broń do nogi! Nie wolno strzelać do braci. A teraz — przepuście mnie. Ja do nich przemówię"...

Ale mocarna postać, przykuta do kamiennego cokółu, nie widziała tego, co się tutaj zdarzyło, — nie słyszała słów, ani strzałów.

W tej chwili szeroka aleja Pól Elizejskich sprawia takie wrażenie, jakby ani przez chwilę nie była sceną, na której rozgrywały się tragiczne wypadki. Usunięto szczątki barykad, naprawiono szczerby, powstawiano szyby. Na placu Zgody jeszcze gdzieniegdzie jezdnia szczerzy dziury i wyrwy, poczynione przez manifestantów — gdzieniegdzie załatano drewniany chodnik kamieniami. Zresztą nic nie przypomina tragicznych chwil. Przechodnie śpieszą do swoich spraw. Czasami ktoś zwolni kroku i obrzuci wzrokiem jezdnię i domy, jakby szukając krwawych śladów. Wieje chłodny, lecz rześki wiatr, zwiastujący wiosnę — słońce przygrzewa. Młode matki pchają dziecinne wózeczki Nawet policjanci w okolicy pałacu Burbońskiego wyglądają niewinnie i spokojnie. Taki panuje spokój, jak po skończonej burzy.

Ale „miarodajne czynniki" nie ufne są i ostrożne. W dniu pierwszego posiedzenia rozstawiono w bramach, za węgłami domów i w kuluarach metra grupy policjantów.

Nieco dalej na bulwarze St. Germain panuje kompletna cisza. Rzekłbyś, iż krwawy wtorek był koszmarem, który się przyśnił Paryżowi.

Tak to już bywa w życiu, że skoro minie niebezpieczeństwo nagłej śmierci, człowiek otrząsa się z przygnębienia i lęku. Przychodzi reakcja.

Przecież zaraz następnego dnia, po wstrząsających manifestacjach i strzelaninie widziało się na ulicach urzędników śpieszących, jak zwykle do biur, robotników i midinetki. Na twarzach widać było wprawdzie troskę i wyraz bolesnego zdziwienia — zwłaszcza w chwilach, gdy paryskim zwyczajem czytano idąc, lub jadąc metrem — ranną gazetę, ale naogół panował nastrój spokojny. W tramwajach i podziemnej kolejce widziało się kobiety, które pomimo wszystko nie chciały darować dalszego ciągu sensacyjnego feljetonu, i pochłaniały romantyczną powieść drukowaną w brukowym dzienniku. Zauważyłem nawet młodego człowieka, który siedział w kącie wagonu i mozolił się nad odczytywaniem krzyżówki.

Wszystko to budziło reminiscencje bolesnych dni bombardowania Paryża. Pamiętam jak nocą schodziło się do mrocznych piwnic, bowiem co chwila budził nas alarm, zwiastujący nalot wrogich aeroplanów. W dzień szło się do zajęcia i chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z powagi sytuacji, człowiek cieszył się, że może przez kilka godzin spokojnie oddychać i rozkoszować się chwilowym odpoczynkiem. W nocy myślało się o śmierci — w dzień pochłaniały nas zajęcia i troski; człowiek - automat wpadał w rytm powszedniego dnia, wykonywał ruchy i czynności, do których przywykł. Widywało się przecież w owym okresie niepoprawnych amatorów rybołówstwa, którzy wystawali godzinami nad wodą, z wędką, podczas gdy nad miastem huczała gruba Berta...

Gdy się czyta historję poszczególnych narodów — opisy wojen i rewolucyj, zdawałoby się, że ludzie w takich złych okresach dniem i nocą myślą o śmierci i drżą o własne życie. Tymczasem w rzeczywistości działo się inaczej. Historyk gromadzi w książce fakty i epizody, które przeplatane były antraktami. Podczas antraktów można było zaczerpnąć oddechu i odpocząć...

Anatole France w swej książce „Bogowie łakną krwi" zestawia najkrwawsze wypadki z ciszą dnia powszedniego, który nigdy nie zmienia oblicza. Opisuje on między innemi, jak to na moście młody człowiek ściska dziewczynę, podczas gdy z pobliskiej Conciergerie wyjeżdża ohydny wóz napełniony skazańcami, którzy za chwilę zginą pod gilotyną. Życie splata się ze śmiercią — ale życie wkońcu bierze górę i odrzuca ze wstrętem myśl o cierpieniu.

Przyglądając się spokojnej fali przechodniów, płynącej ulicami, na których przed kilku dniami leżały trupy, pomyślałem sobie, dlaczego to człowiek, który ma taki wstręt do śmierci — tak chętnie uśmierca innych ludzi, tak chętnie tą śmiercią szafuje. Ale to już—jak mówi Kipling — inna historja.

Są bowiem chwile, kiedy **jedynem** wyjściem z matni jest brutalny czyn. A wtedy, jak powiada Renan — „ludzkość przeskakuje przeszkody. Żywi otrzymują zgóry rozgrzeszenie — umarli kilka kropel święconej wody..."

Jean Labretonniere.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Przed kratkami

Perswazja

Pamiętamy, jak to Książę Panie Kochanku chwalił nieboszczyka Wołodkowicza, że gorliwym był katolikiem i daj Boże wszystkim zakonnikom drogę do nieba mieć tak zagwarantowaną, jak miał pan chorążyc nadworny litewski.

— On jeszcze — mówił — za życia nieboszczyka księcia trzech popów w Słuszczyźnie do unji nawrócił, a czwarty, zatwardziały, pod batogami uświerkł.

Z tego widać, jak różne sposoby bywają perswazji i namawiania i jak wielki jest w naturze wybór argumentów, od najsłabszych poczynając, a na najbardziej przekonywujących kończąc. Ale z przypowiastki pana wojewody wynika też nauka, że niema lekarstwa na upór i zatwardziałość w błędzie.

Na każdym kroku życie tę prawdę potwierdza, a najbardziej na przykładzie pana Franciszka K-mka, który wczoraj właśnie miał sprawę w staromiejskim sądzie administracyjnym.

Rzecz w tem, iż pan Franciszek tak długo namawiał żonę, aby mu wyasygnowała trzy pięćdziesiąt na wódkę, że aż wreszcie Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Uparta baba, jak rzadko. Nic się na to nie poradzi.

Leżała wszystkiego cztery dni, a pan Franciszek dostał trzydzieści złotych kary za zakłócenie spokoju. Zapłacić nie będzie miał z czego i pewnie będzie musiał odsiedzieć skarbowi tę sumę, a jeszcze kwestja, czy mu żona nie wytoczy skargi extra, z czem się odgraża.

W razie czego dowiemy się o tem wkrótce, gdyż zreferuje sprawę niżej podpisany.

Very

Tajemnica zbrodni z przed 300 lat
Hetman Valdsztejn
z rodu Markvarticów

Bodaj żadna z postaci dziejów czeskich nie budzi tyle zainteresowania, nie jest przedmiotem dociekań naukowych i może żadna nie została tak uwieńczona w literaturze, jak właśnie tajemnicza i tragiczna postać hetmana frydlandzkiego, Albrechta Wacława Euzebjusza Wallensteina.

W nauce powstał spór o właściwą ocenę wypadków i istotę wielkiego dramatu trzydziestoletniej wojny, którego wódz frydlandzki jest ośrodkiem. Natychmiast po śmierci powstały dwa obozy, z których jeden Wallenstaina potępiał, a drugi chciał rehabilitować i przedstawić jako ofiarę nienawiści i złośliwości. Spór ten właściwie trwa jeszcze do dnia dzisiejszego. Wiedza dotychczas jeszcze w dramacie wallensteinowskim znajduje coraz to nowsze motywy i pobudki i dziś właściwie spór nie został jeszcze zlikwidowany ostatecznie. Ostatecznie nauka czeska i literatura starała się uświadomić sobie tragedję wallensteinowskiego okresu i samej postaci Wallensteina i starała się na wypadki patrzeć czeskiemi oczyma, bowiem sprawa czeska była właściwie jądrem wypadków ówczesnych. Na podstawową tę istotę spisku wskazał prof. dr. Pekarz w swem dziele „Valdsztejn" jakie ukazało się z okazji 300-rocznicy śmierci. Autor w swoim dziele podkreśla przedewszystkiem kwestję czeską w spisku, odnosi się do Wallensteina sprawiedliwie i objektywnie i dlatego książkę uważać można zo ostateczne oświetlenie tej postaci historycznej.

Spisek przeciwhabsburski

Wojna trzydziestoletnia, która właściwie wybucha z konfliktów czeskich i w której chodziło przedewszystkiem o czeskie zagadnienie t. j. czy Czechy nadal pozostaną w rękach Habsburgów, doprowadziła kraj czeski do największej nędzy i spowodowała sytuację gospodarczą, w jakiej Czechy nigdy przedtem ani potem się nie znajdowały. Dziś może nawet nie potrafilibyśmy sobie uświadomić takiej straszliwej nędzy, masowego wymierania ludności, palenia wsi i ucieczki z tego straszliwego piekła. I w tym czasie zaczyna odgrywać najgłówniejszą rolę wzbogacony szlachcic czeski Albrecht z Valdsztejnu, pochodzący ze starego czeskiego rodu Markvarticów.

Naokoło Wallensteina skupiły się wszelkie usiłowania czeskiej emigracji, którą zagranicą reprezentował głównie hrabia Thurn, a w samem otoczeniu Wallensteina czeski emigrant hrabia Kinsky i najbogatszy ówczas szlachcic, hrabia Trczka, którego matka, zdecydowana protestantka, odgrywała w spisku bardzo doniosłą rolę. Przez połączenie interesów tych polityków i żołnierzy z interesami Wallensteina problem czeski stal się podstawową częścią spisku przeciwhabsburskiego.

Wallenstein królem czeskim

Albrecht Wallenstein rzeczywiście miał się stać królem czeskim. Była to jego osobista żądza i plan Trczki, z którym liczyła się i emigracja popierana przez Szwedów. Niestety od tej chwili cały problem staje się jeszcze bardziej tajemniczy. Wallenstein był zarówno rozważny jak słaby, szukający swej przyszłości w przeznaczeniu i ufający w tajemnicze moce.

W czasie, kiedy siła jego była największa, kiedy w jego rękach znajdowała się najsilniejsza armja i kiedy zagranica przyrzekła mu pomoc, nie zdobył się na ostateczną decyzję, aby wystąpić stanowczo i postawić wszystko na szalę: opuścić cesarza. Stałe odkładanie, brak tego zdecydowania budziło nieufność u tych, którzy mogli mu pomóc. Ale jego stałe stosunki z nieprzyjaciółmi cesarza, jego tajne rokowania i tajemnicze zwlekanie z akcjami przeciwko wrogom cesarza budzą ostateczne podejrzenie na stronie cesarskiej. Potem wypadki toczą się już w szybkiem tempie. W r. 1634, kiedy ostatecznie Wallenstein byłby się zdecydował opuścić cesarza i przystąpić do uskuteczniania swojego i swych towarzyszy planu, było już zapóźno. Partja cesarska tymczasem upewnia swe pozycje w łonie samej armji Wallensteina a partja przeciwcesarska nie zwraca już uwagi na odezwę i przyrzeczenia Wallensteina. Bernard Wajmarski rezolutnie odpowiedział na prośby stronników Wallensteina o pomoc: „Ani psa nie każę osiodłać".

Mord na uczcie

Ostatecznie Wallenstein zmuszony jest uciekać z Pilzna do Chebu, gdzie dnia 25 lutego 1634 dramat dochodzi do punktu kulminacyjnego. Podczas uczty urządzonej przez pozostałych domniemanych zwolenników Wallensteina na zamku chebskim, wieczorem 25. II. najpierw zabici zostali szwagrowie Kinsky i Trczka z dwoma oddanymi oficerami Wallensteina. Wallenstein, który w uczcie tej nie brał udziału z powodu choroby, spał w domu miejskim pod zamkiem. Po masakrze na zamku do domu tego wtargnął Deveroux z swym oddziałem. W chwili, kiedy astrolog Jacobus wychodził z przedpokoju pomiędzy godziną 9 i 10 w nocy, kapitan z sześciu ludźmi wkroczył do komnaty Wallensteina, który z powodu hałasu opuścił łóżko i w koszuli podszedł do okna, aby zawołać żołnierzy. Kapitan stanął przed nim i powiedział: „Wasza Wysokość chciał przeprowadzić cesarską armją na stronę wroga i zrzucić koronę z głowy Jego Cesarskiej Mości i dlatego musi umrzeć". Wallenstein nie odpowiedział słowa, lecz rozłożył ręce, aby przyjąć cios. Kiedy kapitan przeszył jego pierś lancą, upadł natychmiast na ziemię, brocząc w kałuży krwi.

Relacja hr. Piccolomini

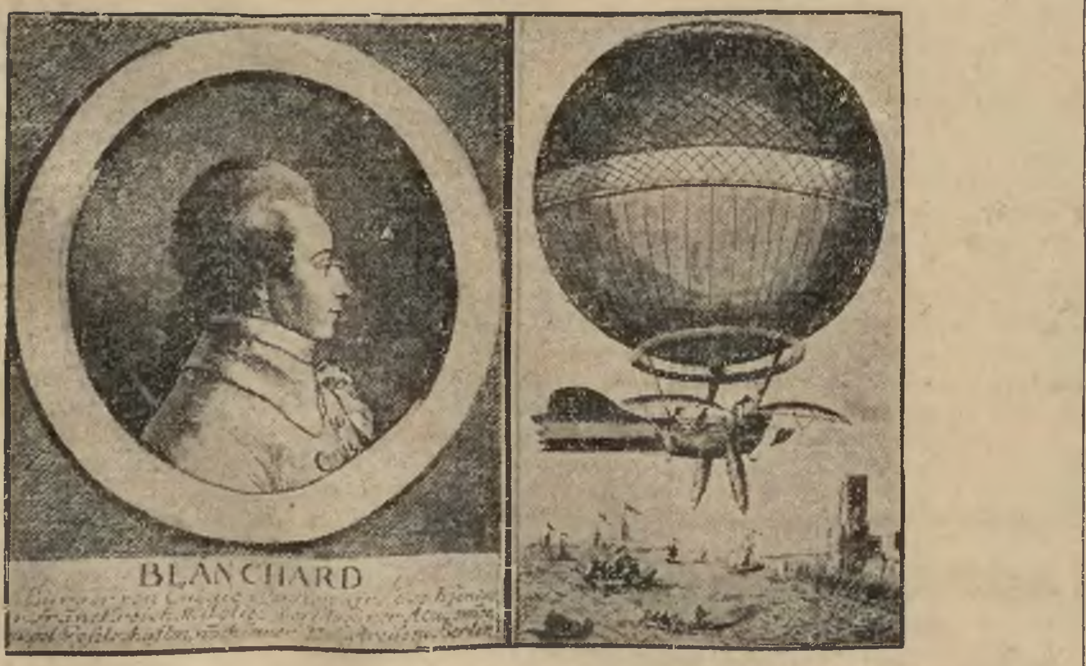
Tak opisuje śmierć Wallensteina hrabia Piccolomini w swej relacji o zdradzie i śmierci Wallensteina. Ważny ten dokument wallensteinowskiej tragedji odkryty został dopiero niedawno w watykańskiej bibljotece i opublikowany w przekładzie czeskim właśnie przez prof. Pekarza. Tak skończyla się tragedja, w której chodziło o znacznie więcej, niż o osobę Wallensteina. Wallenstein zmarł, jako zdrajca, aczkolwiek mógł stać się królem czeskim, gdyby był więcej przewidującym, więcej zdecydowanym i gdyby potrafił wykorzystać w odpowiednim czasie siły, jakie w poszczególnych momentach mu się nastręczały.

Po jego śmierci nastąpił tragiczny podział Czech, podział rozległych skonfiskowanych majątków Wallensteina i Trczki, które rozciągały się na wielkiej przestrzeni ziemi czeskiej. Z niepowodzeniem Wallensteina zanikają i nadzieje czeskiej emigracji. Zaspana została sposobność obalenia panowania Habsburgów na ziemiach czeskich. Potem już nigdy nie nadeszła taka sposobność aż dopiero w roku 1918 w wyniku wojny światowej położono kres rządom habsburskim na ziemiach czeskich.

Tajemnica czaszki

Prochy sławnego wodza, ułożone zostały w kościele św. Anny w Mnichowem Hradci w grobowcu rodzinnym. Znany archeolog czeski prof. Dr. Matiega stwierdził, że prochy są prawdziwe. Zachodzi tylko wątpliwość, co do prawdziwości czaszki, której w grobowcu niema, a która znajduje się w posiadaniu jednego z potomków Wallensteina, Dr. K. Waldsteina, którego przodek uzyskał tę czaszkę przed wojną ze Szwecji. Prof. Matiega twierdzi, że czaszka ta nie jest czaszką Wallensteina. Postanowiono przeto nie dołączać jej do prochów w grobowcu rodzinnym.

150-lecie aeronautyki



W nadchodzącą niedzielę mija 150 lat od pierwszego przelotu powietrznego nad kanałem La Manche, dokonanego w dniu 4 marca 1781 przez słynnego Nicolas François Blancharda, ojca aeronautyki. Była to zarazem pierwsza podróż powietrzna w większym stylu, przed tym przelotem bowiem dokonywano tylko prób wznoszenia się w powietrze na niewielkich dystansach. Blanchard był także pierwszym, który posługiwał się spadochronem. Podajemy podobiznę Blancharda i obraz jego epokowego wyczynu sportowego wedle współczesnego sztychu.

Ten, o którym mówi cała Europa



Arcyksiążę Otto Habsburg, najstarszy syn b. cesarza Karola, któremu zamierzają przywrócić tron monarchiści austrjaccy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA